Nr. 267. Lwów — Sroda dnia 21 Listopada. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi. . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd“ jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna złr. 1·10 | Półroczna złr. 6
Kwartalna „ 3·— | Roczna „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . 4 „
Korrespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: Ofiarowanie NMP. Onysifora M.
Jutro: św. Cecylii Erasta Ap.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 7 m. 24
Zachód „ 4 „ 10

Długość dnia g. 8 m. 46
Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 20 listopada.

Izba panów obraduje obecnie nad bardzo ważną i w stosunki ekonomiczne całego państwa głęboko wnikającą ustawą, a mianowicie nad ustawą o sprzedaży towarów na raty. Że sprzedaż taka, umożliwiająca biednym ludziom za opłatą pierwszej raty przyjść w posiadanie potrzebnego im przedmiotu, np. czy to maszyny, czy książek, odzienia itp., — jest pożyteczną, o tem nikt nie wątpi, wszelako z biegiem czasu wkradło się do tego rodzaju handlu tyle rażących nadużyć, że koniecznie potrzeba było położyć im koniec. W wielu bowiem wypadkach handel na raty stał się prawdziwą lichwą, niesumienny handlarz wysyłał ajentów, którzy wyławiali ofiary, narzucali im towary zupełnie niepotrzebne i kazali podpisywać skrypta dłużne, zawierające bardzo twarde warunki i dające kupcowi prawo skarżenia dłużnika w takim sądzie, w jakim mu się podoba. Z reguły przeprowadzają owi kupcy te procesy w Wiedniu, wiedząc, że dłużnik z odległej prowincyi nie pojedzie tam stanąć na terminie, zwłaszcza, że idzie tylko o stosunkowo nieznaczną kwotę. Uzyskawszy wyrok, oczywiście zawsze pomyślny, gdyż pozwany nie stanął, przeprowadzają tacy kupcy z prawdziwie nieludzką bezwzględnością egzekucyą, co zjednało im pogardliwą nazwę „**hyen ratalnych**“ (Ratenhyänen).

Owóż Izba posłów, aby położyć temu tamę, uchwaliła na wiosnę ustawę, zawierającą bardzo surowe postanowienia. Między innemi orzeczono w tej ustawie, że kto wyzyskuje cudzą lekkomyślność lub brak doświadczenia i nakłania drugiego do nabycia towarów nie potrzebnych mu, albo kto każe sobie za sprzedaną rzecz przyznawać cenę przewyższającą o wiele jej wartość, ten podlega karze aresztu od miesiąca do roku, a nadto grzywnie do 2000 zł. Po uchwaleniu tej ustawy popłoch wielki zapanował w świecie kupieckim i posypały się do Izby panów petycye, ażeby ona nie przyjęła tej ustawy, mogącej dotknąć ciężko także uczciwy handel, gdyż każdy dłużnik, nie mający ochoty płacić, denuncyowałby każdego kupca do sądu i przez to podkopałby jego kredyt i honor. Izba panów uznała widocznie słuszność tych zażaleń, gdyż komisya jej zmieniła uchwalony przez Izbę posłów projekt ustawy w ten sposób, iż opuściła owe postanowienia karne, zatrzymała jednak wszystkie inne paragrafy obliczone na korzyść dłużników. I tak, nie wolno sprzedającemu wymawiać sobie żadnych kar umownych na wypadek, gdyby dłużnik rat nie płacił, a proces wytoczyć można mu tylko w tym sądzie, w obrębie którego on mieszka. Nadto może dłużnik, jeżeli sądzi, że rzecz kupiona nie jest warta tej ceny jaką zobowiązał się zapłacić, oddać ją każdej chwili kupcowi, płacąc tylko za jej zużycie kwotę, jaką sąd wyznaczy. Te obostrzenia, zdaniem komisyi Izby panów, wystarczą zupełnie, aby uchronić ludność od wyzysku, a nie podciąć uczciwego handlu. Ku temu zapatrywaniu przechyla się, jak się zdaje, większość Izby panów, ostateczna decyzya jednak jeszcze nie zapadła. Jeżeli wypadnie wedle wniosku komisyi, wówczas cała ustawa będzie musiała wrócić jeszcze raz do Izby posłów.

Z całą półurzędową powagą zapowiadają londyńskie liberalne dzienniki, że „Europa będzie musiała niebawem gruntownie się zająć sprawą ormiańską.“ Ma to zapewne znaczyć, że angielski gabinet wytoczy tę kwestyę na stół dyplomatyczny, co być może, bo znana jest niechęć gladstonistów do Turcyi, a sympatya dla Ormian, jednak trudno się domyśleć, jak taką rzecz może angielski gabinet przedstawić Europie, nie narażając się na zarzut opieszałości i niekonsekwencyi, a nawet więcej, bo na zarzut, że Anglia nie dopełniła swych zobowiązań. Traktat berliński polecił Turcyi „przeprowadzić w Armenii bezzwłocznie ulepszenia i reformy, odpowiadające miejscowym potrzebom, oraz zapewnić ludności bezpieczeństwo ze strony Czerkiesów i Kurdów.“ Dalej w tym traktacie powiedziano: „We właściwym czasie Porta zawiadomi mocarstwa o zarządzonych przez się środkach, aby rządy podpisane na traktacie mogły czuwać nad wykonaniem reform.“ Opierając się na tem postanowieniu kongresowem, Anglia mogłaby dziś odwołać się do Europy i narzucić jej kwestyę ormiańską, gdyby późniejszy układ, zawarty między Anglią a Portą, przyjęty przez mocarstwa, nie oparł tej kwestyi na innych podstawach. Anglia zabrała Turcyi Cypr, a w zamian zobowiązała się bronić całości tureckiego państwa i specyalnie się zająć urządzeniem stosunków ormiańskich w duchu postanowień berlińskiego traktatu. Było to pożądane dla Porty, która wiedziała, że sama nie zdoła niczem zadowolnić Ormian, a spodziewała się, że angielska powaga będzie dla niej tarczą. Było to pożądane i dla Anglii, która w ten sposób zdobywała w Azyi Mniejszej nową sferę wpływów politycznych, handlowych i przedsiębiorczych. Nie było pożądane tylko dla Rosyi, która oczywiście wolała mieć tuż pod bokiem ciągły nieład turecki i niezadowolenie ormiańskie, aniżeli silne oddziaływanie angielskiej woli, angielskiego ducha i angielskich pieniędzy. Jednakże lord Beaconsfield był wówczas taką dyplomatyczną potęgą, że przeciw cypryjskiemu układowi nikt nie wystąpił. Anglia tedy oficyalnie przyjęła na siebie obowiązek zreformowania stosunków ormiańskich, a dodajmy w nawiasie, że Beaconsfield włożył ten ciężar na państwo brytańskie tylko dlatego, że stronnictwo Gladstone'a, będące wówczas w opozycyi, gwałtownie agitowało na korzyść Ormian. Włożywszy ten ciężar na barki angielskie, Beaconsfield natychmiast złożył komisyę, którą wysłał do Armenii dla zbadania miejscowych stosunków, i zamianował pułkownika, który miał zorganizować ormiańską milicyę, wymusztrowaną i dowodzoną przez Anglików. Słowem, wziął się do rzeczy poważnie i sumiennie. Wtem wybory do parlamentu obaliły torysów, wyniosły wighów. Miejsce Beaconsfielda zajął Gladstone. Mogli tedy Ormianie słusznie się spodziewać, że sprawa ich pójdzie jeszcze lepiej, — lecz zawiedli się, jak zresztą wszyscy, którzy w czemkolwiek zaufali Gladstonowi. Miał on zawsze słabostkę do Rosyi, nieraz widywał w niej wzór demokratycznego państwa, a czasami nawet unosił się nad nią. Tu jeszcze przybyły dwie okoliczności: postanowił zbombardować bezbronną Aleksandryę, a wkrótce potem musiał rokować z caratem o granicę afgańską. W obu tych sprawach potrzebował uprzejmości rosyjskiej, więc kupił ją milczącem wycofaniem się z Armenii. Komisya angielska odjechała, komendant milicyi posłany był gdzieindziej, sama napół zorganizowana milicya była rozpuszczona. Zamierzone reformy w łeb wzięły, wszystko zostało po dawnemu. I oto teraz to samo gladstońskie stronnictwo, które kiedyś zmusiło Beaconsfielda zająć się Armenią, a potem, stanąwszy u steru, porzuciło ją, teraz znów wysuwa tę sprawę i znowu Europę woła na arbitra i sędziego Porty.

Jakiż jest bezpośredni powód? Kilka dni temu depesze z Aten i z Warny doniosły, że wojska tureckie sprawiły formalną rzeź w Armenii, ale już na jej krańcach, w okolicach jeziora Wanu, więc we właściwym Kurdystanie. Ateńskie i bułgarskie wiadomości o Turcyi są zawsze trochę podejrzane, bo pochodzą ze źródeł niechętnych Porcie, nadto zaś, jakim sposobem w Warnie i Atenach mogą mieć dokładne wiadomości o wypadkach na granicy Persyi? Lecz o to mniejsza. W Londynie przyjęto te depesze bez krytyki, podniesiono ogromny hałas, zmuszono ambasadę angielską w Konstantynopolu do wysłania specyalnego agenta na miejsce wrzekomej rzezi, a teraz ogłoszono w *Daily News* i *Standardzie*, że sprawa była taka: Dwadzieścia kilka gmin ormiańskich odmówiło podatku i wzięło się za broń. Porta wysłała wojsko, przed którem powstańcy zaraz skapitulowali. Wrócił spokój, podatek zapłacono z naddatkiem, ale turecki komendant chciał dać Ormianom nauczkę, więc kazał strzelać, a potem pozwolił swym baszybożukom „poswawolić“ — zupełnie tak, jak gdyby to było dajmy na to pod Krożami. Rezultatem strzelaniny i baszybożuckiej swawoli jest 6 tysięcy trupów i 25 zupełnie zrównanych z ziemią wsi. Byłoby to możliwe w Anglii, gdzie wieś przy wiosce, a w każdej się znajduje parę tysięcy ludzi, lecz w okolicach Wanu, wśród jałowego stepu, są zrzadka małe oazy i na nich po jednej nędznej wioszczynie. Więc żeby tyle wymordować ludzi i tyle zburzyć wsi, trzeba tam dość dużo wojska i sporo czasu. Sądzimy tedy, że rozmiary tej katastrofy rosły na każdej stacyi, przez które przechodziła depesza o tem z Azyi Mniejszej do Londynu. Znów stambulskie depesze przesadzają w odwrotnym kierunku, bo wedle nich nic się nie stało nadzwyczajnego: oto po prostu ludność nie chciała płacić podatku, urzędników rządowych rozpędziła, więc przyjechali kajmakamowie (niby naczelnicy powiatów) w asystencyi wojskowej, winnych ukarali, zabrali broń i podatek, a potem najspokojniej odjechali, — nie sami jednak, ale z uwięzionymi agitatorami, którzy jakoby ciekawe rzeczy opowiadają o podburzającej działalności urzędników angielskich, zatrudnionych przy indo-europejskiej linii telegraficznej, która od brzegów morza Czarnego ciągnie się przez Armenię, Kurdystan, Persyę, Beludżystan do angielskich Indyi. Z tego zatem wynika, że Anglia obwinia urzędników tureckich o rzeź, a Turcya oskarża angielskich urzędników o podburzanie ludności.

W Londynie stale rezyduje związek ormiański, który tamtejszym dziennikom dostarcza wiadomości ze swej ojczyzny. W najlepszej wierze może ten związek zbyt jaskrawo oświetlać swe wiadomości, albo nawet sam stać się ofiarą mistyfikacyi. Przed kilkunastu laty doniesiono z największymi szczegółami o strasznej rzezi również w okolicach Wanu, przyczem obwiniano wojsko perskie. Badania wykazały, że cała ta wiadomość była zupełnie zmyślona. Nie utrzymujemy, że tak samo jest teraz, ale pamiętamy, że stosunków azyatyckich nie można mierzyć miarą europejską. Ormianie są pracowici i skrzętni, Kurdowie, jako koczownicy, latem pasą swe stada, w jesieni sprzedają je Ormianom i potem przez całą zimę kradną. Więc oczywiście, dwa te narody są w wiecznym zatargu między sobą, a że Kurdowie, jak w Rosyi kozacy, stanowią część zbrojnej siły tureckiej, więc wszystko, co oni nabroją, spada na turecką armię. To trzeba uwzględniać.

Ormiański związek w Londynie przedstawił już memoryał lordowi Kimberley'owi i otrzymał jakieś przyrzeczenie, z czego angielskie dzienniki wysnuły wiadomość, że będzie wytoczona sprawa ormiańska przed sąd europejskich mocarstw. Szczerze życzymy Ormianom lepszej doli, bo to dzielny naród, ale jesteśmy pewni, że Europa nie zechce dotykać się żadnego skrawka wielkiej kwestyi wschodniej.

Interpelacya Spinczyca.

Piszą nam z Wiednia 18 listopada.

W wyścigach sykofantów oczywiście poseł Spinczyc nie mógł pozostać w tyle za młodoczechami i antisemitami. We wczorajszej interpelacyi szanowny poseł słowiański z Istryi denuncyował Włochów, tak radykalnych, jak umiarkowanych, że przygotowują wcielenie Istryi do Włoch. Wniosków z tego rzekomego faktu na razie nie wyprowadza. Nie wiemy, czy owemu groźnemu niebezpieczeństwu zapobiegnie systematyczne wywieszanie godeł dwujęzycznych, czy też będzie trzeba stanu oblężenia, albo nawet wydalenia wszystkich Włochów z Austryi? Ale znamy dobrze taktykę, w imię której odzywają się te denuncyacye. Ta sama taktyka wywołała u nas znane wypadki tragiczne r. 1846 i popłacała w Wiedniu aż mniej więcej do r. 1866. Polaków, zwłaszcza szlachtę, uważano jako urodzonych rewolucyonistów. Trudno było przypuścić, abyśmy zamierzali wcielić Galicyę do Rosyi, ale że pragniemy ją oderwać od Austryi, to w pewnych kołach uchodziło jako aksyomat, nie wymagający dowodu. Szczytem zatem zręcznej polityki było wynajdywać Rusinów i podżegać chłopów przeciwko szlachcie.

Mężowie stanu, zwłaszcza niemieccy, porzucili tę taktykę względem Galicyi. Ale poseł Spinczyc *et consortes* wiernie ją stosuje do Istryi. Tam nibyto interes państwa wymaga zgniecenia reprezentujących inteligencyę, tradycyę historyczną, majątek, ogładę towarzyską itd. Włochów i dokonania nagłego przewrotu społecznego na korzyść włościan słowiańskich. Nie doznając znikąd poparcia, jedynie dzięki roztropnej polityce, oraz wielkiemu rozumowi i szlachetnej uczciwości Cesarza Franciszka Józefa, zwyciężyliśmy ową taktykę, dążącą do przewrotu społecznego w Galicyi. Włosi znajdują się w szczęśliwszem od nas położeniu, bo za granicą austryacką rozpoczyna się terytoryum królestwa włoskiego, tworzącego ważny czynnik w systemie międzynarodowym.

Zapewne, Włochom nie przysługuje żadne prawo mięszania się do wewnętrznych spraw Austryi, ani kontrolowania napisów w Istryi lub Tryeście. Jednak nie może roztropnemu mężowi stanu być całkiem obojętną rzeczą, jakie wrażenie nasze spory domowe sprawiają we Włoszech. Dotąd rząd włoski usilnie się starał poskromić agitacye, które wywołała niefortunna kwestya istryańska. Że jednak polityka taka, jakiej się domagają szowiniści słoweńscy, z czasem musiałaby zakłócić przyjaźne stosunki pomiędzy Austryą a Włochami, rzecz jasna. Wystarczy przeczytać kilka dzienników francuskich np. *Journal des Débats*, aby się przekonać, jak skwapliwie przeciwnicy ligi potrójnej korzystają z tego intermezzo, aby ludność włoską podburzyć przeciwko sojuszowi z Austryą, wmówić w nią, że sojusz z Austryą naraża Włochów na same upokorzenia i wykazywać —quod erat demonstrandum! — że jedynie ścisły sojusz z Francyą zbawi Włochy! Aby hr. Nigra opuścił Wiedeń wskutek zajść w Istryi, to jest niedorzeczny wymysł wymienionego dziennika paryskiego. Że jednak systematyczne rugowanie Włochów z pozycyi, jaką w Istryi, Tryeście i Gorycyi zajmują od niepamiętnych czasów, ostatecznie mogłoby sprowadzić zerwanie przyjaźnych stosunków pomiędzy Rzymem a Wiedniem, trudno tego nie widzieć. Gdyby przynajmniej można być pewnym, że po nagłym przewrocie politycznych i społecznych stosunków w Istryi, Austrya w tych tak skorych do denuncyowania irredentyzmu włoskiego Spinczycach etc., znajdzie gotowych do wszelkich poświęceń patryotów! Ale przypominamy sobie Kuziemskich, Płoszczańskich, Naumowiczów. Vestigia terrent.

W żadnym razie russofilizm jednych nie dostarcza lepszej rękojmi wiernego przywiązania do Austryi, jak irredentyzm drugich. Wychodzący w Tryeście organ słowiański pod tytułem „*Pensiero slavo*“ (dawne „*Il diritto croato*“) z okazyi śmierci cara Aleksandra III w tak cyniczny sposób afiszował swój russofilizm *quand même*, że przewyższył w tej mierze nawet najgorliwsze inne pisemka russofilskie. Ze słusznem oburzeniem niedawno temu jeden z włoskich radców na posiedzeniu rady miejskiej Tryestu ubolewał nad tem, że ten organ słowiański nadużywa języka Dantego ku takim przesadnym panegirykom dla cara.

W tymże duchu naturalnie odzywają się wszystkie słowiańskie organa stronnictwa posłów Spinczyca, Laginii, Bianchiniego etc. Niespodzianie wyjątek stanowi organ sędziwego Antoniego Starcewicza „*Horvatska*“. Starcewicz był i jest antimadziarskim fanatykiem ultra radykalnym. Jednak przy śmierci cara przypomniał sobie, że ostatecznie, domagać się wszelkich swobód publicznych w Chorwacyi i nie zadawalniać się bardzo wielkiemi swobodami, które tam istnieją, a wysławiać system rządowy zmarłego cara, zanadto sprzeciwia się najprostszej logice. Dla tego „*Horvatska*“ nie wtórowała hymnom na zmarłego cara. Podobnież w Pradze znalazł się drugi taki biały kruk, organ prof. Masaryka „*Čas*“. P. Masaryk nawet z tej okazyi zdobył się na oświadczenie: „W słowiańskiej kwestyi niczego nie uważamy za prawdę, czego w ogóle nie uważamy za prawdę“. Jest to rzecz tak prosta, że właściwie zdaje się zbytecznem podnosić ją. Ale wobec panegiryków na Rosyę w ogóle, a na zmarłego cara w szczególności, ten aforyzm p. Masaryka działa jakoby rewelacya, jakoby błyskawica w ciemności nocy, nagle odsłaniająca otchłań, w której się roją obłąkani russofilizmem.

Według tej maksymy ktoś, co n. p. wolność prasy, wolność zgromadzeń publicznych, prawo wybierania posłów i t. d. uważa jako konieczną podstawę publicznego życia, nie może przecież unosić się nad systemem rosyjskim. To też tak prof. Masaryk, jak stary Starcewicz ośmielili się zgrzeszyć pewnym chłodem w obec śmierci cara. Za to obaj doznali namiętnych napaści. Mianowicie wymieniony *Pensiero Slavo* nagle względem „patryarchy“ Starcewicza stracił wszelki szacunek. Kult Starcewicza w radykalnych chorwackich kołach rozwinięto niemal aż do apoteozy. Ale kult cara jeszcze bardziej tym wzorowym Słowianom przeszedł w krew i kości. Kto uwłacza pamięci cara, albo choć tylko ociąga się ze złożeniem na jego ołtarzu ofiary, to potępieniec. I tak nawet Starcewicz na stare lata doczekał się zniewagi ze strony russofilskich patryotów chorwackich i słoweńskich w Tryeście, których terroryzm nie zna granic, jeżeli chodzi o obronę kultu caryzmu.

Wracamy teraz do założenia. Czy stronnictwo tak stanowczo russofilskie, wpajające wszelkimi środkami cześć i miłość dla cara w umysłowo ograniczone masy ludności słowiańskiej tych prowincyi południowych, dostarcza jakichkolwiek poważnych gwarancyi szczerego i trwałego przywiązania do monarchii? Czy wolno takiemu stronnictwu denuncyować Włochów o irredentyzm? I czy byłaby to roztropna polityka, gwałcić historyczne ich prawa i narażać na szwank najdonioślejsze i najpożyteczniejsze kombinacye międzynarodowe, aby zjednać sobie poklask posłów Spinczyca, Laginii i Bianchiniego?

Korespondencye.

Wiedeń 17 listopada.

W radzie miejskiej referował onegdaj radzca Witzelsberger o kosztach budowy gmachu ratusza wiedeńskiego. Budowa trwała lat niespełna 29 od roku 1864 do 1892 i kosztowała 13,255.543 zł. Na grunt wydano 257.000 zł., roboty murarskie kosztowały 3.319.068 zł., kamieniarskie 4,160.690 zł., rzeźbiarskie 542,864 zł., na przyrządy wentylacyjne i do opalenia budynku wydano 944.580 zł., na dekoracye i urządzenie sal na uroczyste przyjęcia 519.823 zł. Ze spisu tych olbrzymich pozycyi łatwo wywnioskować smutną i zbyt niestety powszechną prawdę, że na zbytkowne urządzenia gmachów, na reprezentacyą i t. d. więcej w czasach ostatnich wydaje się, niż na potrzeby nagłe ludności i miast. Na tem samem posiedzeniu rady miejskiej skonstatowano, że z każdym rokiem wzmaga się konsumcya mięsa końskiego przez ubogie warstwy ludności. W roku 1893 w dzielnicy trzeciej konsumcya tego mięsa wynosiła 3981 sztuk koni a w roku obecnym już do tej pory wynosi 4412 sztuk. Na tem samem posiedzeniu toczono obszerną debatę nad korzystnem spieniężeniem odpadków, znajdujących się w śmieciu na ulicach. Coraz większe wydatki, spadające na gminę, czynią nawet takie źródło dochodów bardzo pożądanem. Na razie uchwalono sprzedać 14.000 wagonów tego śmiecia po 80 centnarów metrycznych w wagonie, gminie Stammersdorf i kilku przyległym miejscowościom, które ofiarują po 3 zł. 29 ct. za wagon.

---

6)

O poezyach Konopnickiej

przez X. Karola Niedziałkowskiego.

(Dokończenie).

Historya, gdyby ją nasi krytycy czytać chcieli i umieli, dostarczyłaby im setek tysięcy podobnych przykładów i wtenczas przekonaliby się może, że nad tem, by lud był bez oświecenia i pociechy, by ołtarze pańskie były „w obec łez nieme“ — (Poezye, wydanie Gebethnera, rok 1890) — by nie było komu zbierać zziębniętych i głodnych, ani doradzić wyrobnikowi, by nie szedł do szynku: że nad tem wszystkiem pracowali zwolennicy „wolnej myśli, nieprzyjaciele zabobonu, przyjaciele zdrowej zmysłowości“ i jak się tam oni jeszcze nazywać chcieli, ci wszyscy słowem wrogowie chrześcianizmu, których niefortunną rzeczniczką jest właśnie p. Konopnicka.

Niezmiernie ciekawej i pożytecznej dokonałby pracy, ktoby wyśledził i wykazał, jak wszystkie pseudo-postępowe teorye wpływały na ciemnotę ludu i jego zubożenie, burząc w krótkim czasie długą pracę chrześcijanizmu i zaprawdę jednym z najwidoczniejszych znaków jego Boskiego pochodzenia jest fakt, że pomimo tylu przeszkód, tylko tam, gdzie on jest, los słabych powoli się polepsza, a przynajmniej nie cofa do stanu ludów pogańskich. Mówiąc tak, mam nie tyle jeszcze na myśli takie źródła nędzy i pauperyzmu jak np. ograbienie wszystkich fundacyi dobroczynnych w dzisiejszej zjednoczonej Italii, jak danie „wolnej ręki“ wszelkim żydowsko-giełdowym grynszpratwom, krachom i t. p. środkom wyssysania ubogich, ale właśnie wpływ „nowoczesnych, postępowych pojęć“ na sam lud.

Nieraz, czytając o tem, że np. Św. Franciszek z Assyżu uczynił był wotum nigdy nie odmawiać, gdy go kto prosił „dla miłości Boskiej“, lub Duns Scot — „w imię Maryi“ myślałem o tych czasach z podziwem i zazdrością, nie tyle ze względu na owych błogosławionych, ile na stan ówczesnego społeczeństwa, a zwłaszcza ubóstwa. Widocznie nędza nie była tak wielką, a zwłaszcza widocznie stan moralny nawet nędzarzy był jeszcze tak dobry, że święci mogli podobne śluby czynić i dotrzymać; widocznie uczciwość ogólna była jeszcze tak wielką, że nie nadużywano rzeczy najświętszych dla otrzymania jednej „dyski“. Niechby kto teraz spróbował czegoś podobnego, to gdyby był samem Jayem Gouldem (znany bogacz amerykański) do dwóch miesięcy straciłby swoje miliardy, takby jego wotum wyzyskano. Chęć używania, wstręt do pracy, lekceważenie wszystkiego w obec perspektywy kieliszka wódki i wesołej godziny w knajpie, wszystkie te owoce przekonań „postępowych“ (zbyt znanych, bym je potrzebował przypominać), po zdjęciu hamulca „klerykalnych zabobonów“ o czyścu, piekle, niebie i innych niedorzecznościach, najpiękniej się rozrosły i wybujały na podziw. Lud XIX wieku, o ile zdołał sobie jego „zdobycze“ przyswoić, z pogardą i wstydem myślałby o zacofańcach XIII i XIV wieków, — gdyby czytał historyę. O tej przemianie mógłbym niejedno z własnego doświadczenia opowiedzieć. Jak każdy kapłan, ciągle się spotykam z ubóstwem i nędzą. W tem jednak co chcę powiedzieć nie mówię o ubogich rzeczywistych, miejscowych, znanych, ani o zwykłych żebrakach i kalekach, lecz o różnych oficyalistach bez obowiązku, córkach mających chore matki, matkach, co w domu córkę na katafalku zostawiły, (leżą tak po lat 15 i 20), ojcach sześciorga (nigdy mniej), dzieci, szwaczkach nie mających maszyny do szycia, kandydatach do seminaryum i zakonnego życia, a szczególnie przeróżnego rodzaju podróżnych, którzy tak licznie miasto nasze nawiedzają, jak gdyby wszystkie drogi od Chabarówki nad Amurem do Lizbony nad Tagiem, od Batumu do Londynu właśnie przez nasz Żytomierz przechodziły. Podróżni ci zwykle bywają okradzeni w Berdyczowie i z wielką biedą dowlókłszy się do Żytomierza tu jako w porcie niezawodnym wszelkich rozbitków, szukają środków do dalszej podróży. Tego rodzaju, a raczej tych rodzajów ludzi, najskromniej licząc, odwiedza każdego z nas rocznie 150, więc przez 25 lat mego pobytu w Żytomierzu miałem takich gości co najmniej 5,000. Przysięgało się to wszystko i zaklinało tak, że niczem przysięgi młodzieńca w Świteziance — strasznoż było słuchać. Bóg, N. Panna, Sakramenta, relikwie, spowiedź wszystko było wzywane na świadectwo i dla poruszenia serca. Nieraz, zwłaszcza z początku, starałem się sprawdzić, co mi mówiono; otóż w rezultacie pokazało się, że przez 25 lat ani jeden, literalnie ani jeden z tych rozbitków, których sprawdzić mogłem, prawdy mi nie powiedział. Wszystkie przygody zawsze były zmyślone, jedna podróż była rzeczywistą i ta w samej rzeczy odbywała się przez długie lata, ale w obrębie naszego miasta — od szynku do szynku.

Tu przychodzi mi na myśl oryginalna skarga p. Konopnickiej, że kościoły zamykają się na noc „z litością i Bogiem“ — racye tego braku miłosierdzia zbyt są jasne, żeby je mógł obalić wybryk chorobliwej niechęci; pomiędzy niemi jest jedna, którą poetka mogłaby sama wypróbować. Ponieważ księża, kościoły, ołtarze „twarde serca i pierś zimną mają“, niechby ona sama nietylko serce, ale i drzwi swego mieszkania otwarła dla tych, którzy mogą „bez ducha zmarznąć przed kościołem“ Po paru tygodniach, mogłyby już one stać otworem całą dobę, bo niewinne baranki wyniosłyby z mieszkania wszystko, nie zostawiwszy właścicielce nawet „zgrzebnej, nędznej, poszarpanej siermięgi“, którąbyśmy mogli potem — „oblewać łzami“. (Poezye—Gebethner 1890 r.).

Niezmiernie zajmującem i przejmującem zarazem jest śledzenie tego, jak przeciwnicy wiary dają sobie radę bez dogmatów, które odrzucili i jak w czyn wprowadzają zasady, jakie natomiast sami wymyślili. Nie trzeba powtarzać, że wszystkie owe próby wypadają bardzo niefortunnie, ztąd ciągłe zmiany, ciągłe próby i nieustanne obietnice; teraz to się trochę nie udało, ale poczekajcie nieco, następny raz z pewnością będzie dobrze, byleście tylko nie wrócili do przebrzydłych „zabobonów klerykalizmu i wsteczniotwa“. I biedni ludziska czekają. Skoro pod innymi względami tak ciężko idzie, to w kwestyi cierpienia ludzkiego jest zupełne rozbicie się. My, wierzący, wiemy i rozumiemy rolę i przeznaczenie cierpienia. Jest ono dla nas karą, jest próbą, środkiem oczyszczenia i udoskonalenia, ochroną od złego i naprawą, pracą i zarobkiem na szczęście wiekuiste bez miary, bez końca i bez granic. Wierzący, jak każdy człowiek, lęka się boleści, ale ją przyjmuje, ale nie rozpacza, bo wie, że ani jedna łza nie będzie nieotartą, ani jedna przykrość nie nagrodzoną, jeżli nie w tem życiu, to z pewnością tam, gdzie nie będzie „ani śmierci, ani płaczu, ani wołania żadnego“.

To też pomni na to wszystko chrześcijanie, cierpią, ale idą mężnie naprzód, a im lepszymi stają się uczniami Chrystusa, tem lepiej pojmują znaczenie cierpienia w życiu ludzkiem i zdołają wśród kolców dopatrzeć i ocenić miłość nieskończoną, o jakiej serce ludzkie marzyćby nie śmiało. Dlatego ludzie heroiczni i święci tak niegdyś pragnęli cierpienia, jak my słabi i zwyczajni pragniemy ucieczki od niego. Chrześcijanizm i on jeden tylko, tłómaczy nam zagadkę cierpienia ludzkiego, ale jak je tłómaczą poganie bezwyznaniowcy? Jak rozwiązać zagadkę, że po śmierci nie ma nic, a za życia męka i boleść?

Prawdziwe przerażenie i zgroza bez nazwy przejmuje serce chrześcijanina, gdy się na chwilę za pomocą wyobraźni w tem położeniu postawi — bo innego wyjścia nie widzi, jeno kałuża lub rozpacz. P. Konopnicka rozwiązuje tę kwestyę w sposób prawdziwie kobiecy, (tak samo zwolenniczka L'Enfantine'a), zwalając winę na Boga. Myśliciel, (jak się poetka wyrażać lubi), powiedziałby, że skoro się wierzy w Boga, to nie ma czego desperować — sprawiedliwości stanie się zadość, bo jeśli pani K. ma litość i miłosierdzie, to Stwórca jej i całego świata ma jej więcej, jako źródło tych uczuć. Ale pani K. pojmuje Boga zupełnie po pogańsku. Potrzebny On jest na to tylko, by budził róże ze snu, by dawał wzrost zbożu i trawom, by zsyłał deszcz i słońce, rozdzielał zdrowie, chleb i pieniądze; nigdzie najmniejszej wzmianki czy śladu wiary, że On jest końcem, nagrodą i szczęściem ludzi.

Natomiast wszelkie projekta nowych przedsiębiorstw miejskich, wymagających nakładów, na które z upragnieniem czekają tysiączne rzesze głodnych biedaków, żądnych pracy, nie mogą doczekać się załatwienia. Nawet plany takiej doniosłości, jak budowa kolei miejskiej, mimo nacisku przez rząd wywieranego, żółwim tylko krokiem postępuje. O ileż szybciej działa jeneralna dyrekcya kolei państwowych. Przed trzema dniami już rozstrzygnęła licytacyę ofert na budowę linii kolei miejskiej od kolei zachodniej aż do Meidlgasse w Neulerchenfeldzie i przyjęła ofertę instytutu „Union-Baugesellschaft", który z kosztów projektowanych robót preliminowanych w kwocie 1,440.000 opuścił 16½ proc. Roboty wstępne rozpoczną się w grudniu, biedna ludność będzie więc miała trochę zajęcia. Ale niestety także przybędzie zapewne nowego bodźca spekulacyi niezdrowej na giełdzie, która liczy z góry na niemożliwe zyski „ruchu budowniczego" rozwinąć się mającego w Wiedniu. W ogóle — jak już donosiłem — mnożą się w Wiedniu oznaki niebezpiecznych porywów i wysileń w kołach finansowych. Rozpowiadano baśnie, że połączenie nowych 9 dzielnic z 10 staremi epokę nową stanowić będzie w rozwoju miasta, i wiele sfer wierzy dotychczas tym baśniom, chociaż faktycznie owe połączenie nakłada tylko ciężkie i z ofiarami wielkiemi połączone obowiązki na gminę, która musi obecnie utrzymywać w porządku znacznie więcej ulic, brukować je, oświecać, zaprowadzać w nich wodociągi, budować nowe szkoły. Dobrobyt gminy nie podniósł się jednak ani na włos, a mimo to zakładają ludzie wciąż nowe przedsiębiorstwa, których racyą bytu jest tylko dobrobyt ogółu. Wybudowano jeden teatr, t. zw. ludowy, który przez dwa lata wypłacał jakie takie dywidendy założycielom, pospieszyli się więc tutejsi „mecenasi", którzy przez 10 lat od czasu spalenia się „Stadttheatru", znaku życia nie dawali, z nową fundacyą teatralną i stanął „Raimundtheater", który już dziś walczy z bardzo trudnymi warunkami, a mimo to niema tygodnia, aby nie rozprawiano o planach nowych teatrów. Cała atmosfera stołeczna nasiąkła tym szałem „gründerstw", którego nie było tu już lat dwadzieścia. Najnowszym faktem, będącym smutną ilustracyą tego usposobienia, jest bankructwo restauracyi „International". Właściciel tej restauracyi Krämer założył swój interes na tak wielką skalę, że niepodobna było mu się utrzymać. Obliczał on, że w lokalu swym sprzeda rozmaitych potraw i napojów dziennie co najmniej za 1000 zł., czynszu miał płacić 22 000 rocznie, a codzienne wydatki na usługę, opał, oświetlenie i t. p. wynosiły 300 zł. Jakoż nie wytrzymał nawet miesiąca, 21 października bowiem restauracyę otworzył, a przedwczoraj zwołał swych wierzycieli i oświadczył im, że nie może się utrzymać. Długów narobił na 105.000 zł., a wszystkie aktywa wysoko licząc, przedstawiają wartość 55.000 zł. Tak więc trzytygodniowa spekulacya pochłonęła 50.000 zł.

Berlin 18 listopada.

(:) Kierownicy socyalistów niemieckich są wielce niezadowolnieni ze swej owczarni, zarzucają jej wprost odstępstwo i zwrot ku przebrzydłym zasadom „zgniłego" społeczeństwa. Jeśli to nie manewr, wykonany w tym celu, aby przekonać publiczność o zbyteczności ustaw antisocyalistycznych, to rzeczywiście chyba już przestała dopisywać blaga agitatorów przewrotu. Jakkolwiekbądź, same fakta świadczą o tem, że niektóre pączki socyalizmu, ledwo zakwitły, już więdną. Podnieśli to sami kierownicy tego stronnictwa na zgromadzeniu, które właśnie odbyli tu pruscy „towarzysze". Bebel wystąpił z krytyką ostatniego ogólno-niemieckiego zjazdu we Frankfurcie nad Menem.

„Jeszcze żaden wiec socyalistyczny — mówił Bebel — tak mnie nie rozżalił, jak ostatni frankfurcki, a uczucie to jest ogólne w całych Niemczech. Zawsze były w socyalizmie niemieckim dwa prądy: radykalny i umiarkowany, ale odkąd zniesiono ustawę socyalistyczną i pozwolono na swobodną agitacyę, odtąd socyalna demokracya staje się coraz bardziej zwyczajnem stronnictwem demokratycznem. Wzrośliśmy w liczbę, ale nie w siłę. Wrażenie, którego doznałem na sejmiku frankfurckim, pogrążyło mnie w taki pesymizm, że przez dwa dni byłem zupełnie zdecydowany wystąpić z zarządu. Wszakże widziałem całkowite rozluźnienie socyalizmu. Pozostałem w dyrekcyi nadal na ogólne życzenie, ale nie ręczę za to, czy w przyszłości nie ustąpię. Umiarkowany kierunek wniosły do stronnictwa Niemcy południowe, gdzie to małomieszczanie przystępują do socyalnej demokracyi, a usuwa się od niej proletaryat. Ten to żywioł małomiejski wprowadza do dyskusyi kwestye, które z socyalną demokracyą nie mają najmniejszego związku, jak naprzykład szczepienie ospy. Jeden z tych małomieszczan, Stegmueller, stanął przed zebranymi i opowiadał, jak dorobił się majątku swą pilnością, trzeźwością i oszczędnością. Jeszcze przed ostatnemi laty wyrzucono by takie „towarzystwo" ze śmiechem i pogardą ze stronnictwa! A we Wiedniu dano mu tylko nagnać! Są to smutne objawy, tem smutniejsze, że jak się okazało, mamy takich łyków więcej w naszem stronnictwie. A jest to skutek uganiania się za nowymi stronnikami".

W dalszym ciągu swego przemówienia ubolewał Bebel, że taki Vollmar może się utrzymać jako naczelnik socyalistów bawarskich. „Niedawno jeszcze był socyalizm niemiecki bardzo ważnym czynnikiem w międzynarodowym socyalizmie. Ale minęły te czasy i nie powrócą one, jeśli socyalizm niemiecki rozpadać się będzie na grupy pruską, bawarską, badeńską i t. d. Zdaje się jednak, że się tych grup nie pozbędziemy, i że przeciwnie, wzrastać one będą na niekorzyść ogólnego socyalizmu. Wszakże na ostatnim frankfurckim wiecu wyraźnie życzono, aby Bawarczycy zachowali swe właściwości. Nam skupiać siły należy, a nie rozdrabniać ich. Jeżeli tak dalej pójdzie, to niemiecka socyalna demokracya zniknie z widowni politycznej jako stronnictwo".

Nie mniej surową krytykę stosunków stronnictwa socyalistycznego wygłosił poseł Schippel, redaktor dziennika *Der Sozialdemokrat*, wydawanego kosztem stronnictwa. Zaliczył on, że dawniejsza karność wśród „towarzyszy" zupełnie się rozluźniła, i ubolewał, że socyaliści nerwowo starają się o pozyskanie wszystkich kół społecznych, osłabiając tem samem ducha stronnictwa. Wprowadzając bowiem do stronnictwa ludzi bez głębokich przekonań socyalistycznych, sprawiają to, że jeden żąda walki kulturnej, drugi uchwala pieniądze z kas socyalistycznych na cele kościelne, inny wypiera się zasad komunistycznych, aby chłopów pozyskać, inny znowu podczas dyskusyi nad zasadami socyalistycznemi wyrywa się z kwestyą szczepienia ospy, z kwestyą wegeteryanizmu, albo zaleca metodę naturalnego leczenia. [illegible] „Takie traktowanie socyalizmu — powiada Schippel — jest o wiele niebezpieczniejsze i szkodliwsze, aniżeli nowe paragrafy wyjątkowe. Chorobą stronnictwa stała się propaganda *à tout prix*. Hasłem dzisiejszej agitacyi jest: byle naprzód — a to właśnie jest chorobą. Nietylko o ilość, ale także o jakość towarzyszy chodzić nam powinno".

Przemówienie posła Bebla zrobiło dość silne wrażenie. Przeciwnicy socyalnej demokracyi, rozpisując się o niem, jako też o wywodach Schippla, dopominają się, aby rząd zaniechał [illegible] ustaw wyjątkowych, [illegible] rozkład stronnictwa socyalistycznego. Czy to nie złudzenie?

Prasa tutejsza zwróciła uwagę na fakt w istocie dość dziwny: Oto, jeden z największych naszych wrogów publicystycznych, a zarazem wielbiciel Bismarka, p. Maksymilian Harden, który w swym tygodniku *Zukunft* stale nas szkalował, umieścił teraz w tem piśmie artykuł księcia Sułkowskiego p. t. „*Die Polen von heute*". Ponieważ o tej rozprawie dość się tu mówi, więc sądzę, że trzeba z jej treścią poznajomić czytelników *Przeglądu*.

Autor wychodzi od zarzutu lekkomyślności, czynionym Polakom przez Niemców. Lekkomyślności tej autor nie widzi, owszem [illegible]

„Prawo do istnienia narodowości polskiej [illegible] w literaturze, sztuce i nauce. Również nie zbywa Polakom na talentach administracyjnych i politycznych, na zdolnościach w dziedzinie rolniczej i finansowej, [illegible] kółka handlowe i Spółki. Te nowe pojęcia w społeczeństwie polskiem okazały już nawet swoją siłę odporną. Naród bowiem polski nie dawał [illegible] międzynarodowej, gdy w czasie ostatniej wojny wschodniej i przed zgromadzeniem berlińskiego kongresu [illegible] pamięć legionów polskich.

„Podstawa prawna jest dla działalności politycznej Polaków jedynym i wyjątkowym punktem wyjścia, [illegible] np. takie królestwo rumuńskie, nie rozporządzające żadnemi tradycyami dziejowemi. Bez względu na to, czy wschód czy zachód rozwiąże kwestyę słowiańską, Polacy dobrzy dzisiejszej rozważnie się wprzódy zastanowią, zanim się zdecydują stanąć po tej lub po tamtej stronie. Polska zachowa wobec przyjętych wypadków rolę wstrzemięźliwą słynnego w dziejach rzymskich Fabiusza Cunctatora, a „stopień zaufania i sympatyi, jaki okaże sąsiadom, zależeć będzie wyłącznie od żywotnych interesów narodu polskiego". — „Cokolwiek jednak przyniesie przyszłość, uważać można za pewnik, że Polacy dzisiejsi nie pozwolą się nigdy nakłonić do zajęcia wątpliwej roli wobec wypadków". — „Przedewszystkiem własny interes niemiecki zmusi kiedyś rząd do przyznania narodowości polskiej odpowiedniej potęgi i samodzielności do spełnienia misyi dziejowej". — „Samowiedza i poczucie własnej wartości, nadaje dzisiejszym Polakom wobec pseudo-liberalnych prądów i uroszczeń pewną wyższość umysłową, zdolność chłodnej obserwacyi i poglądu. Te przymioty zachowają oni wobec przyszłych wypadków".

Nad tym artykułem nie potrzeba oczywiście obszernie się zastanawiać, ani przeceniać wartości jego, ani wpływu, jaki wywrzeć może na opinię publiczną w Niemczech. Ciekawe tylko to, że Maksymilian Harden umieścił taką rozprawę w swym tygodniku.

Otwarcie kolei Stanisławów-Woronienka.

Nastąpiło ono wczoraj, a dokonał go sam prezydent jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych J. E. dr. Biliński, który wygląda czerstwo, świeżo i młodo, pomimo nadzwyczajnej pracy, jaka go obarcza od lat kilku. Na uroczystość tę przybyli reprezentanci ministerstwa handlu i wojny, namiestnictwa, izby handlowej lwowskiej, banku krajowego, miejscowych władz duchownych, cywilnych i wojskowych, przedstawiciele wszystkich dzienników krajowych i przedsiębiorcy, którzy ową kolej budowali. Jedynie Wydział krajowy nie przysłał swego reprezentanta, to też — jak mówią Francuzi — jaśniał swoją nieobecnością. Zapewne były jakieś uzasadnione powody tej nieobecności, ale ponieważ ich nie znano, więc pozwalano sobie na rozmaite komentarze i uwagi, których jednak unikać winna nasza najwyższa magistratura autonomiczna.

Pociąg, otwierający kolej, złożony z samych salonowych wagonów, wyruszył ze Stanisławowa około godziny 9 i oddzieliwszy się od linii czerniowieckiej w Chryplinie, począł wspinać się w górę z początku po pochyłości, wynoszącej 6 proc., a później, za Nadwórną, po pochyłości, dochodzącej nawet do 15 proc. To też lokomotywa, ubrana w festony z zieleni, pracowała z całym wysiłkiem swych płuc stalowych.

Do Delatyna okolica jest monotonna, lasy wszędzie wycięte, grunta wszędzie licho uprawione, mnóstwo nieużytków i bagien, chaty włościańskie nędzne, dworów nie widać wcale, lud ubrany ubogo i wyglądający dziko. Dzień pochmurny i mglisty tworzył odpowiednie ramy do tego ponurego obrazu. Od Delatyna zaczyna teren coraz bardziej się urozmaicać, dojeżdżamy do Dory. Ale i tu jeszcze lasy powycinane, i tylko gdzieniegdzie sterczące smutne nasienniki świadczą, że nieurodzajna ta ziemia pokryta kiedyś była prześlicznym lasem. Dopiero od Jaremcza zaczynają się wyższe wzgórza, coraz bardziej strome i prawie wszędzie zalesione.

Nad Prutem w Jaremczu znajduje się most z ciosu kamiennego, 20 metrów wysoki a 65 metrów rozpiętości mający. Jest to największa rozpiętość mostowa, jaką kiedykolwiek dotąd zbudowano, to też most ten jest unikatem w Europie. Żeby dać czytelnikowi wyobrażenie o tym moście, powiemy, iż gdyby go przywieziono do Lwowa, to możnaby go było ustawić w ten sposób, że jedną stopą opierałby się o Wały hetmańskie a drugą o Szkarpy gubernatorskie, mając pod sobą wszystkie kamienice, jakie się znajdują na przestrzeni między temi dwiema promenadami lwowskiemi. Budowy jego za bajecznie niską cenę, bo za 120.000 złr. podjął się znany i bardzo w kołach fachowych ceniony przedsiębiorca p. Breiter. Projekt tego mostu opracował radzca jeneralnej dyrekcyi kolei państwowej p. Huss, budowę wykonał inżynier Szymberski, kierował zaś nią, jak i w ogóle całą linią Stanisławów-Woronienka, inżynier Kosiński. Nadmienić jeszcze winniśmy, że największą trudność przy budowie tego mostu stanowiło wzniesienie rusztowania, które kosztowało 28.000 zł., a musiało być wykonane nadzwyczaj dokładnie i silnie, żeby mogło cały olbrzymi ciężar tego kolosalnego mostu utrzymać aż do chwili, w której łuk zamknięto, gdyż niech nikt nie myśli, że most ten budowano w ten sposób, iż zaczęto na dwóch przeciwległych końcach i łukowato murowano ku środkowi. Bynajmniej. Zaczęto go murować od razu w sześciu punktach na przekroju pionowym t. j. na dwóch końcach, równocześnie na samym szczycie i w trzech innych punktach idealnego łuku, zarysowanego w powietrzu.

Taka budowa możliwą była tylko przy nadzwyczajnej dokładności planów, ale bo też każda bryła kamienia ciosowego, użyta do tego mostu, miała swój osobny numer, była we wszystkich przekrojach jak najdokładniej w planie oznaczona i wymierzona zapomocą najdelikatniejszych instrumentów precyzyjnych. Brył zaś tych jest tyle w tym moście, że gdyby je przewieziono do Lwowa, to możnaby z nich wybudować ze 20 zwykłych dwupiętrowych kamienic lwowskich. Mimo tak olbrzymiej masy tak ciężkiego, jak kamień, materyału, most, widziany z dołu i z boku, wygląda, jak jakaś zabawka, jak lekki łuk jakiegoś cyklopa, napięty na wodnej cięciwie Prutu.

Przy moście tym, przed ołtarzem, uwitym z zieleni, a zbudowanym prowizorycznie z obrazów, zapożyczonych z cerkwi w Jaremczu, powitały p. Bilińskiego tłumy włościan z chlebem, solą i wodą. Otóż do wiadomości pp. socyalistów podać musimy, że w przemowach swoich włościanie ci z naciskiem podnieśli, iż pp. przedsiębiorcy obchodzili się z nimi po ludzku, płacili im dobrze i wypłacali rzetelnie. Niech zatem się dowie p. Breiter-syn, przywódca socyalistów lwowskich, że p. Breiter-ojciec, znienawidzony kapitalista i eksploatator, jako też i inni przedsiębiorcy, którzy budowali tę linię, żyją we wdzięcznej pamięci w sercach nadwórniańskiego włościaństwa.

Od Jaremcza począł pociąg przebijać gęste tumany mgły, które zalegały całą równinę stanisławowską, a pnąc się coraz wyżej, przebił je wreszcie i już od Mikuliczyna przecudne słońce oblewało wszystkie góry swojemi promieniami, a na błękitnem niebie nie było ani jednej chmurki. Okolica stawała się z każdym krokiem bardziej dziką i malowniczą. W Tartarowie, w Worochcie, są partye tak przedziwnie piękne, że nie było wcale przesady w spostrzeżeniu, zrobionem przez br. Witteka, iż to, co tu widzi, przypomina mu widoki z Salzkammergut. Z Worochty widać dokładnie Czarnohorę, pokrytą już teraz śniegiem, podobnie, jak i wszystkie inne szczyty w tej stronie Karpat. Od Worochty pnie się pociąg jeszcze w górę do Woronienki, gdzie wreszcie wjechawszy w tunel, zaczyna zjeżdżać na dół po stronie węgierskiej. W Woronience, w salach poczekalnych dworca jakoteż pod otwartem niebem na platformie dworcowej, oblanej promieniami słońca, przygotowane było śniadanie *á la fourchette*. Górskie zaś powietrze dodawało gościom szalonego apetytu. Toteż po chwili poznikały liczne salaterki z bigosem, półmiski z szczupakami w majonezie, talerze z kawiorem i całe stosy serów.

A jak w tem górskiem powietrzu rośnie apetyt, to daje miarę ta okoliczność, iż prosty wyrobnik zjada z regały przy obiedzie dwa bochenki chleba. Niektórzy zaś inżynierowie i technicy, którzy we Lwowie uskarżali się byli na brak apetytu i utrudnione trawienie, wysłani przez dyrekcyę do badowy owej kolei, lub zaangażowani przez przedsiębiorców, doszli po paru tygodniach do tego, że bez najmniejszego uszczerbku dla zdrowia zjadali po dwa funty mięsa na obiad i salaterkę pierogów. Fakt ten niech wezmą pod uwagę nasi lekarze, a przekonają się rychło, że mamy i w kraju miejsca klimatyczne, nie gorsze od zagranicznych.

To też wszyscy przepowiadają, że Worochta stanie się niebawem rywalem Zakopanego. Już dzisiaj wiele osób zakupiło sobie tam grunta i zamierza budować wille na pobyt letni. Wskutek tego cena ziemi rośnie tam w sposób szalony, do czego przyczynia się i ta okoliczność, że wszystkie otaczające Worochtę lasy należą do nadwórniańskiego kompleksu dóbr państwowych. Dobra te nabył, jak wiadomo, namiestnik Badeni dla państwa za indemnizacyę propinacyjną i zapłacił wiedeńskiemu zakładowi kredytowemu ziemskiemu 2,000.000 zł. Dzisiaj za te dobra ofiarują izraelici węgierscy 6,000.000. Niech to służy za dowód, jak dobrze się opiekuje sprawami publicznemi namiestnik Badeni.

Pociąg, otwierający kolej, gdy jechał ku Woroniance, witały wszędzie tłumy włościan, izraelitów i inteligencyi polskiej; charakterystyczny szczegół: nie wyszedł na powitanie tego pociągu ani jeden ksiądz ruski. Wszędzie też lud w swoich przemowach wyrażał szczerą radość, ze zbudowania tej kolei, która, jak wyrażał się, da mu teraz chleb do życia. To samo mówili burmistrze Nadwórny, Delatyna i Mikuliczyna.

Ponieważ wszystkich tych przemówień trzeba było wysłuchać, a na każdą p. Biliński musiał coś odpowiedzieć, przeto do Woronienki pociąg ciągnął się bardzo pomału. Za to z powrotem, a do tego z góry, pędził dość szybko i na godzinę 6 stanął w Stanisławowie. Tu, na dworcu, powitała gości muzyka kolejowa, wiele lepsza od lwowskiej „Harmonii" i prawie tak dobra, jak zwykłe muzyki wojskowe. A przecież sformowana ona została dopiero trzy lata temu z robotników kolejowych. Podobno jednak ma szefa człowieka bardzo zdolnego i pracowitego, byłego kapelmistrza wojskowego.

W Stanisławowie, w sali gustownie przystrojonej, czekały gości zastawione stoły, ubrane w girlandy zieleni i kwiatów. M e n u obiadu było następujące:

Cognac.
Potage polonais (barszcz).
Bière d'Okocim.
Sherry.
Saumon du Rhin, sauce hollandaise.
Hochheimer.
Pièce de boeuf, garni à la jardinière.
Château Margaux.
Farinage national (pierogi hreczane).
Dindon rôti, Salade de saison.
Lièvre à la broche, Compote.
Heidsieck Monopole.
Glaces mêlées.
Fromages, Fruits, Patisserie.
Café et Liqueurs.

Pierogi hreczane, wyglądające dość dziwnie w tem francuskiem m e n u, zrobione były na intencyę p. prezydenta Bilińskiego, który mieszkając teraz stale w Wiedniu, nie ma sposobności spotykać się z potrawami kuchni polskiej. Dlaczego restaurator stanisławowski p. Sowy, znakomity kuchmistrz, nazwał je „le farinage national", nie wiemy, ale dociekanie tej nazwy dało sposobność jednemu z biesiadników p. dyrektorowi Domaszewskiemu przypomnieć, że był kiedyś w Galicyi na jakimś uroczystym obiedzie, na którym między innemi podano pantarki. Otóż kucharz, układający m e n u, dał sobie szybko radę z przełomaczeniem nazwy tych kuraków na język francuski. Napisał w m e n u: „les panthères de Galicie".

Ale wracajmy do stanisławowskiego obiadu. Kiedy nalano do kieliszków wcale dobry szampan, powstał p. Brykczyński, marszałek stanisławowski, i — jak dowiedzieliśmy się — człowiek bardzo lubiany w tamtej okolicy, jakoteż i w stolicy Pokucia, i w pięknej mowie wzniósł toast na cześć Najj. Pana, „naszego najlepszego opiekuna".

Nie potrzebujemy dodawać, że toast przyjęto z zapałem, a publiczność stojąc wysłuchała hymnu ludowego. Wiceburmistrz dr. Konkolniak wzniósł toast na cześć ministra Wurmbrandta, szef sekcyjny br. Wittek w imieniu ministra toast na cześć kraju. Toast ten zakończył p. Wittek, okrzyczany dotąd za wroga naszego kraju, słowami polskiemi. W gronie biesiadników wróżono więc sobie i krajowi jaknajlepiej, skoro „tacy jego wrogowie, jak p. Wittek, uczą się już po polsku". Nam się jednak zdaje, że zapewne okrzyczana nieprzyjaźń p. Witteka do nas była niewczesną plotką, całe bowiem zachowanie się tego dygnitarza było pełne taktu i uprzejmej życzliwości, tak dla całego naszego społeczeństwa jak dla p. Bilińskiego.

Po br. Witteku wniósł p. Piepes imieniem izby handlowej ciepły toast na cześć p. Bilińskiego, powitany serdecznie przez wszystkich umiejących ocenić niezmordowaną a głęboko patryotyczną pracę tego znakomitego męża. Ostatni toast wzniósł p. Biliński. Podniósł on w swem przemówieniu, że interesa naszego kraju tak idą zawsze równolegle i zgodnie z interesami państwa, iż jemu dotąd nigdy się nie zdarzyło robić cośkolwiek dla kraju naszego, czegoby się nie domagały najżywotniejsze potrzeby monarchii. A pięknym oratorskim zwrotem wiążąc tę zbieżność interesów kraju i monarchii z faktem, iż otwieramy linię tak ważną dla Galicyi pod względem ekonomicznym, w dzień imienin Najj. Pani, wychylił kielich na cześć rolnictwa, przemysłu i handlu naszego. Toastu „kochajmy się" nie wznoszono, jakkolwiek szampan był dobry i było go obficie.

Ale trzeba było wracać do Lwowa, a extrapociąg zajechał przed peron. Znaczna część gości, zwłaszcza wiedeńskich, a także i p. Biliński, zajęli miejsce w tym pociągu i w 2½ godziny stanęli we Lwowie.

Tak się odbyła uroczystość otwarcia linii kolejowej, która biedną i zaniedbaną dotąd okolicę rychło zamieni w kraj bogaty i przemysłowy, z tego zwłaszcza powodu, że wody jest wszędzie mnóstwo i ma ona spadki ogromne. Miliony więc koni parowych, zupełnie bezpłatnych, czeka tam na ruchliwych i inteligentnych przedsiębiorców.

* * *

Całą budową nowej kolei, jak już wyżej wspomnieliśmy, kierował inżynier Kosiński, a zastępcami jego byli pp. Lorst i Żebracki. Tunele budował p. Ziembicki. Poszczególne partye robót były obsadzone w sposób następujący: w Stanisławowie inżynier Ogrodziński,

---

8)

ZAGRZEBANI

POWIEŚĆ

przez Klemensa Junoszę.

(Ciąg dalszy).

— Już wstałaś Lucynko! — zawołała zdziwiona — tak wcześnie!

— Ach! czyż tu oko zmrużyć można? Od samego świtu, jakieś stuki, hałasy, łoskot, awantury.. byłam przekonana, że już sądny dzień nastał!... Ale co to? — zawołała przypatrując się bacznie siostrzence — co to? Czy niedziela dziś? czy jaka uroczystość w parafii? Weronisia wystrojona jak na odpust. Czarna suknia, brosza! Co to jest? Czy się kto pojawił na naszej pustyni?

— Niech się Lucynka ze mnie nie śmieje, bo i tak miałam dziś za swoje... Tatuś miał wypadek i na mnie się skrupiło... jak zwykle.

— Wypadek?

— A no, tak. Jak zaczął majstrować coś koło zegara... tego, wiesz przecie, z kukułką... tak zrzucił go ze ściany i rozbił na kawałki... Przerażona wbiegłam do pokoju, żeby pomódz pozbierać te szacowne szczątki; ale jak fuknął na mnie, rozpłakałam się tylko i uciekłam.

Pani Lucyna uśmiechnęła się, pokazując białe, równe ząbki.

— I dla tego, że ci ojciec przykrość powiedział, ubrałaś się w czarną sukienkę? — zapytała. — Szkoda i sukni i fatygi; nasz ojczulek nie zna się na tej symbolice barw.

— Ależ nie! nie! Miałabym też po czem czarno się ubierać?! Tak często pan Mikołaj gniewa się na mnie, że musiałabym chyba nie zdejmować nigdy czarnych sukien.

— Więc jakaż racya do stroju? Czy się kawalera spodziewasz?

— Już przyjechał!

— Kto? Kiedy?

— Przyjechał dziś, niedawno, a kto? niech Lucynka zgadnie.

Pani Lucyna zarumieniła się.

— Może... może... pan Floryan z Warszawy?

— Nie pan Floryan.

— Więc któż?

— Zgadnij!

— No! nie nudź! moja Weronisiu! tylko powiedz...

— Więc powiem. Jest pan Symplicyusz.

— Jajko?! przyjechał? naprawdę?.. a to doskonale! to się wybornie składa; trzeba zaraz dać znać Karolowi. Moja Weronisiu, nie wiesz, gdzie jest Karol?

— Dziś nie widziałam go jeszcze, ale zdaje mi się, że ma zamiar wyjechać. Dopiero-co chłopak przyprowadził osiodłanego konia przed ganek...

— Znowuż się wlecze do Czarnej, ale dziś z tego nic nie będzie. Są ważniejsze rzeczy.

— Właśnie wychodzi — rzekła panna Weronika.

— Karolu, Karolu! — zawołała pani Lucyna przez okno — wróć no się, proszę.

— Co chcesz Lucynko? — zapytał wchodząc.

— Chcę, żebyś wyperswadował sobie dzisiejszą wycieczkę i dał jej za wygraną.

— Ciekawym dlaczego?

— Nie pytaj, tylko każ odprowadzić konia i nie ruszaj się z domu. Symplicyusz jest... rozumiesz?

— Symplicyusz? naturalnie, że ani myślę jechać. Ten człowiek spada nam jak z nieba, i jeżeli on nam nie pomoże, to już chyba pożegnamy się z nadzieją...

— Ale pomoże, pomoże! tylko trzeba umiejętnie się wziąć do dziada.

— Gdzież on jest?

— Poszli z tatusiem reparować zegar — odezwała się panna Weronika — sprowadzili młynarza i we trzech kują młotkami.

Pan Karol ramionami ruszył.

— Zawsze dziwactwa, tabakierki, zegary, zegary, tabakierki... jedno i to samo.

— Moja Weronisiu! — odezwała się pani Lucyna — wystąp dziś z obiadem. Popisz się, pokaż co umiesz.

— Niestety! będzie to stracony zachód — pan Jajko nie jest smakoszem.

— Jest, czy nie jest, ale niech widzi przynajmniej, że go chcemy przyjąć jak najlepiej. Ciekawa też jestem, kiedy oni skończą reparacyę tego zegara...

— Ja tam pójdę do nich — rzekł pan Karol.

— Lepiej nie chodź, ojciec nie lubi, gdy oko profana podgląda takie ważne tajemnice, — zostaw ich w spokoju. Jak się już dostatecznie zakurzą i zasmolą — i gdy ojciec przekona się po raz setny, że kukułka stanowczo nie chce kukać... wtedy przyjdą tu sami. Ja tymczasem pójdę się przebrać...

— Ja zajmę się obiadem — rzekła panna Weronika.

— A ja poczekam tu, zakonkludował pan Karol, uprzedzam cię tylko Lucynko, że z panem Symplicyuszem trzeba się trzymać dyplomatycznie, ostrożnie.

— Jak z jajkiem — odpowiedziała śmiejąc się...

Reparacya zegaru nie poszła tak szybko, jak się spodziewano. Młynarz wyjawił kilka genialnych pomysłów, które miały w przyszłości całą sztukę zegarmistrzowską zreformować. Jajko trącał kukułkę w dziób, ze wszystkich stron — a pan Mikołaj małym młotkiem wyrównywał kółka. Pierwsza część połączonej pracy trzech mechaników — to jest rozebranie zegaru, — poszła wyśmienicie; — druga, nie wiodła się zupełnie. Napróżno młynarz pocił się, wynajdując coraz to nowe kombinacye; napróżno Jajko manewrował z kukułką, a pan Mikołaj z wagami, — całość, na żaden sposób złożyć się nie dała.

Po wielu niefortunnych próbach, postanowiono odłożyć żmudną pracę do wieczora.

Akurat, panna Weronika dała znać, że obiad na stole.

W jadalnym pokoju znajdowała się już pani Lucyna i jej brat.

Gdy Jajko wszedł, ukłonił się paniom z uprzedzającą galanteryą; lecz pani Lucyna zbliżyła się sama do niego i podając mu rękę rzekła:

— Zamiast przywitania, należy się panu wymówka — godziż się to, od tak dawna w Maciejowie nie być?

— Pani dobrodziejko! — odrzekł — od dziś rana naprawiam to przewinienie.

— Tak! naprawiasz pan zegary — jak słyszę.

— A wiesz Lucynko! zawołał z ożywieniem pan Mikołaj — Symplicyusz jest majstor, — jak zaczął kukułkę na wszystkie strony obracać, za sznurki ciągnąć, mieszkami ruszać, tak — kuknęła.

— Zdaje ci się.

— Przecież słyszałem, na własne uszy. Słowo honoru daję. — Kuknęła; — jak nie wierzysz, to się młynarza zapytaj, — przecież był przy tem!..

— Ha! skoro mówisz, że kuknęła, to niechże i tak będzie.

— P. Symplicyusz cudów dokazuje, — jak widzę — odezwała się pani Lucyna — bo nam, owa starożytna kukułka, stale odmawia posłuszeństwa.

— Co ty się znasz? moja Lucynko! co ty się znasz? rzekł niechętnie pan Mikołaj. Oto lepiej posadź pana Symplicyusza przy sobie i pilnuj, żeby głodny nie wstał od stołu. Weronisiu! a dajże nam wódeczki... tylko dobrej wódeczki. Sięgnij no tam do szafki, do swoich skarbów...

Panna Weronika przyniosła flaszkę. Obiad się rozpoczął.

Pan Symplicyusz był w doskonałym humorze. Opowiadał anegdotki, pobudzał do śmiechu.

Po obiedzie, pan Mikołaj zaczął się na ból głowy uskarżać.

— Niech ojciec się położy na chwilę — rzekła pani Lucyna — to pomoże.

— Jakże możesz radzić mi coś podobnego, przy gościu.

— Ależ mój jegomość! mój panie Mikołaju kochany! — rzekł Jajko — znam twoje usposobienie; — wiem, że lubisz przespać się po obiedzie; — więc idź bez ceremonii.

— Skoro tak powiadasz, — to pójdę, — ale tylko na godzinkę, mój Symplicyuszu kochany. Starość, nie radość, mój bracie! a przyzwyczajenie, to druga natura, — to nawet gorsze, niż natura — bo przyzwyczajenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w Bratkowcach inżynier Weintraub, w Tyśmienicach inż. Zieleński, w Nadwórnej inżynier Pelz, w Delatynie inż. Rappaport, w Jaremczy inż. Zak, w Mikuliczynie inż. Gebhardt, w Tartarowie inż. Marcinkiewicz, w Worochcie inż. Loebenstein, w Woronience inż. Gigl. Cała linia wynosi 95.6 kil., budowa jej trwała dwa lata i kosztowała 10 milionów złr. Przedsiębiorstwo robót tych było rozdzielone następująco: Część od Stanisławowa do Nadwórny wybudowali przedsiębiorcy pp. Ilzner, Radwański i Długoszewski; część od Nadwórny do Delatyna Epstein i Blau; od Delatyna do Mikuliczyna spółka: Breiter, Szymberski, Koller i Kunek; wreszcie ostatnią partyę do Worożienki: Ziembicki i Sp.

KRONIKA.

Lwów 20 listopada.

JE. p. Namiestnik, Kazimierz hr. Badeni, wrócił z Wiednia do Lwowa.

Honorowe obywatelstwo. Rada gm. Buczacza nadała jednogłośnie księciu Adamowi Sapieże w uznaniu jego znakomitych zasług około dobra kraju obywatelstwo honorowe miasta Buczacza.

Godność szambelańską otrzymali: porucznik Wiktor Rozwadowski i Maryan Bogdanowicz, właściciel dóbr.

Odznaczenia. B. bibliotekarz hr. Branickich w Suchej, p. Michał Żmigrodzki, otrzymał dekoracyę oficera francuskiej akademii.

Mianowania. Starszy kontroler, Marceli Fischer, mianowany starszym zarządcą celnym w Szczakowej.

Dr. Adam Asnyk, znakomity poeta, piszący pod pseudonimem El...y, święcił wczoraj trzydziestą rocznicę pracy literackiej. Pierwsze utwory poetyckie El...ego pojawiły się dnia 18 listopada 1864 r. w „Dzienniku literackim".

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Kaminone rozpisała z terminem do końca grudnia br. konkurs na stałe posady nauczycielskie. — Wydział Rady powiatowej w Lisku ogłasza konkurs na posady lekarzy okręgowych w Lutowiskach i Baligrodzie z roczną płacą 500 zł. i dodatkiem na koszta podróży w kwocie 400 zł.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, odbędzie się we środę dnia 21 bm. o godzinie 7 wieczór w lokalu Towarzystwa. Na porządku dziennym wykład p. archit. Janowskiego: „O fundowaniu teatru na placu Gołuchowskich".

Mieszkańcy ulicy Źródlanej i „pod Dębem" udają się powtórnie z prośbą do WP. prezydenta magistratu o chodnik, który [illegible] Rada miejska [illegible] temu rok i dziewięć miesięcy na wniosek [illegible] uchwaliła.

Wieczorek Mickiewiczowski, urządzony przez młodzież akademicką, odbędzie się 25 bm. w sali „Sokoła". Taki sam wieczorek urządza w Żółkwi tamtejszy oddział towarzystwa pedagogicznego dnia 2 grudnia.

Polowanie. W tych dniach odbyło się polowanie w dobrach łańcuckich hr. Romana Potockiego. Polowanie trwało 4 dni. W pierwszych trzech dniach polowało 7 myśliwych, czwartego zaś tylko [illegible]. Ubito: 663 bażantów, 377 zajęcy, 2 sarny, 2 kaczki i [illegible], razem 1045 sztuk.

Prezentę na gr.-kat. probostwo *regiae collationis* w Kosmaczu, w powiecie kossowskim, nadało Namiestnictwo ks. Emanuelowi Lesinieckiemu, gr.-kat. proboszczowi w Wasilkowcach.

Rozruchy robotnicze. Wczoraj miało się w sali ratusza odbyć zgromadzenie robotników w sprawie reformy wyborczej. Policya jednak nie pozwoliła na odbycie tego zgromadzenia. Mimo to wczoraj wieczorem zgromadziły się przed ratuszem tłumy robotników; zamyślały zapewne urządzić demonstracyjny pochód, ale policya przeszkodziła temu. Wskutek tego przyszło między policyą a tłumami robotników do zatargów, robotnicy nie chcieli słuchać rozkazów policyantów i wezwani do rozejścia się w jednem miejscu zbierali się w innem. [illegible]

Dyrekcya poczt ogłasza: Począwszy od 20 bm. otworzony będzie ruch pocztowy na przestrzeni Stanisławów-Nadwórna-Mikuliczyn [illegible] pociągami kolejowymi nr. 3151, 3153, 3152 i 3154. [illegible] z Nadwórny do Bohorodczan [illegible] o godzinie 3 80 po poł. [illegible] o godzinie 6 min. 30 rano [illegible] o godzinie 12 min. 80 w południe; [illegible] o godzinie 9 wieczór, [illegible] o godzinie 8 m. 80 wieczór, w Nadwórnie o godzinie 11 m. 30.

Walne zgromadzenie członków klubu pocztowego odbędzie się 28 b. m., gdyby [illegible] 80 b. m.

Ruski klub w Radzie państwa ukonstytuował się dnia 16 bm. wybierając przewodniczącym ks. Mandyczewskiego, zastępcą przewodniczącego prof. Barwińskiego, sekretarzem prof. Wachniaina. Klub ów składa się z 5 członków, [illegible] pp. Podlaszecki i Ochrymowicz. Dwaj resztę posłowie pp. Romańczuk i Teliszewski [illegible] klubu.

Wiadomości dyecezyalne. Gr.-kat. dyecezya przemyska: Dziekanem [illegible] mianowany ks. Andrzej Habla. Ks. Julian Durkot, paroch w Mazannej, mianowany dziekanem dukielskim.

Dyrekcya wystawy w uznaniu zasług, położonych około oświetlenia wystawy, przyznała złote medale: p. Władysławowi Niemskemu, inżynierowi mechanikowi we Lwowie, za instalacyę hali maszyn i wzorowe utrzymywanie [illegible] w czasie całej trwania wystawy, i p. Jandarkowi, inżynierowi firmy Fr. Krizik w Pradze, za plan i przeprowadzenie oświetlenia elektrycznego i za wzorowe utrzymywanie w ruchu fontany świetlnej.

Z Limanowej piszą nam: Dnia 15 bm. żegnało liczne grono [illegible] ks. Antoniego Kmietowicza, [illegible] przeniesionego obecnie do Rabkowa. Ks. Kmietowicz zasłużył się bardzo około [illegible] Żegnano go też serdecznie [illegible] sympatyę, jakiej wśród nas [illegible]

Towarzystwo filologiczne. Dnia 17 b. m. odbyło się w sali uniwersyteckiej pierwsze miesięczne zgromadzenie członków Towarzystwa filologicznego. Najpierw rozdawano członkom nowy, w kilku punktach różniący się statut, zatwierdzony przez c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 22 października 1894 l. 84.583. Następnie profesor Dr. Ludwik Ćwikliński w zagajeniu swem, otwierając posiedzenie, wspomniał o owych zmianach w nowym statucie, a zarazem o pojawieniu się pierwszego zeszytu czasopisma *Eos*, które jest organem Towarzystwa filologicznego. Zachęcił też w kilku ciepłych słowach do intenzywniejszej pracy i do wzięcia jak najliczniejszego udziału w wydawnictwie tego czasopisma. Po tem wezwał prof. Hecka do rozpoczęcia lektury Tacyta. Ten przeczytał zapowiedziany ustęp z oryginału i przetłumaczył go. Teraz rozpoczęła się dyskusya i wzajemna wymiana myśli, objaśniano wspólnie zwroty trudniejsze, omawiano takowe i poprawiano się nawzajem, a wszystko to działo się spokojnie a zgodnie, bez zwykłych w takich razach sporów, bez uporu i opozycyi wychodzącej częstokroć poza dowolne granice. Przeto całe zebranie, złożone prawie wyłącznie ze samych filologów klasycznych, bawiło się wybornie i miało prawdziwą nader miłą biesiadę naukową. Wszyscy prawie zebrani członkowie brali udział w dyskusyi. Najwięcej jednak przemawiali: sam przewodniczący Dr. Ćwikliński, Dr. Jezienicki, Fiszer, Sołtysik Fiderer, Staromiejski, dyrektor Biesiadzki i inni. Prelegent przygotował się bardzo dobrze do swego wykładu, byle tylko był zebrał więcej krytycznego, materyału, aby można było interpelantom raźno z precyzyą i stanowczo odpowiedzieć. Nastąpił odczyt profesora Dra Jezienickiego p. t. „O nowo odkrytych utworach humanistów polskich". Prelegent, znany badacz na polu humanistyki, który własnym kosztem odbywał podróże za granicę celem badania odnośnych rękopisów i źródeł do swych prac naukowych, przeczytał tym razem nową i oryginalną pracę swoją, źródłowo i gruntownie opracowaną. A ponieważ praca ta wkrótce ma ma być drukowaną w rocznikach akademii umiejętności, przeto wstrzymujemy się na razie od dalszej o niej wzmianki.

Komunikat Zacharina. Prof. Zacharin rozesłał do dzienników rosyjskich komunikat, w którym podaje opis choroby zmarłego cara i zbija fałszywe o niej wieści. Już w styczniu r. 1893 silna influenca osłabiła cara. W sierpniu 1893 miewał silne krwotoki nosem. Następnej jesieni zachorował na katar oskrzeli, przyczem pojawiła się bezsenność. Wysilająca praca umysłowa przyczyniła się bardzo do zachwiania zdrowiem cara. Podczas influency w roku 1893 — pisze Zacharin — wezwano mnie po raz pierwszy do cara. Codziennie przedsiębrałem chemiczną i mikroskopową analizę wydzielin. W pierwszych trzech dniach pokazywało się tylko nieco białka, ale nie odkryłem w niem cylindrowych cząsteczek. Są one oznaką zapalenia nerek. Po kilku tygodniach znikło białko a stan serca był normalnym. Świadczą o tem wydane wówczas biuletyny podpisane przez Hirscha i Weljaminowa. W sierpniu 1893 powołano mnie do Peterhofu a równocześnie od przybocznego lekarza carskiego Hirscha otrzymałem list, w którym donosił mi on, że od lipca znów się białko pojawia. Przy analizach odkryłem już cylindrowate wałeczki... spostrzegłem też rozszerzenie lewej komory serca, puls był słaby, car cierpiał na bezsenność i brak apetytu. Na tych objawach się opierając, postawił dr. Leyden dyagnozę, którą autopsya tylko potwierdziła. Wnioski, do jakich wówczas doszedłem, spisałem wspólnie z Hirschem i złożyłem carowi. Powiedzieliśmy tam, że to jest zapalenie nerek, które daje się wprawdzie czasem uleczyć, ale bardzo rzadko. Było to naturalnie mniej jaskrawo wyrażone. Ale car nie stosował się do przepisów lekarskich. W Aleksandryi pod Peterhofem zamieszkiwał wilgotne apartamenta, a mimo zakazu, aby nie wychodził na zimne powietrze, chodził na polowanie, odbywał dalekie marsze piechotą i dokonywał forsownych ćwiczeń fizycznych. W ostatnich czasach starania lekarzy zmierzało tylko do podniesienia sił i do powstrzymania kurczów sercowych. Wieści, że w styczniu 1893 puszczono carowi krew i że stawiano mu wezykatoryę z much hiszpańskich, szkodliwych na nerki, są fałszywe. Przeciwnie carowi dawano ciągle środki podniecające.

Ruszczenie ludu polskiego. Ze wszystkich stron odzywają się głosy o doli biednego ludu polskiego we wschodniej Galicyi, jak ciężko przychodzi mu zachować swój obrządek i narodowość. Trudność ta zachodzi po wszystkich wsiach, gdzie tylko żyją Polacy z Rusinami, nietylko dlatego, że zwykle kościół daleko, a dwór w wielu wypadkach zaniedbuje swych obowiązków, ale także dlatego, że w wielu miejscowościach bracia Rusini Polaków prześladują. Dla ilustracyi niech posłużą następujące fakta, zakomunikowane nam z Brodów:

We wsi naszego powiatu rozpisano konkurencyę na cerkiew, do której n. b. obowiązani są tylko Rusini. Tymczasem ściągano ją od każdego bez wyjątku, kto tylko we wsi mieszkał, czy to Polak, czy Rusin, a kto się sprzeciwiał, grożono mu egzekucyą. Jednakowoż jeden z Polaków zapłaciwszy najpierw datek konkurencyjny, poszedł się poradzić swego proboszcza, czy on jako Polak ma płacić czy nie? A gdy się dowiedział całej prawdy, udał się na drogę sądową, aby mu datek zwrócono. Tymczasem nie szczędzono mu nieszczęśliwych docinków, nie darowano i duszpasterzowi, który stanął w obronie swego pokrzywdzonego parafianina przez całe 2 lata, przez które trwała ta sprawa. W końcu Polak wygrał, ale z jakimi trudnościami?

Inny znowu, gdy mu w podobnym wypadku grożono egzekucyą, za pośrednictwem swego proboszcza udał się wprost do starostwa ze skargą na wójta, a ten zacytowany do usprawiedliwienia, wykłamywał się, że od niego nigdy konkurencyi nie żądał.

Tak uczynili mądrzejsi i odważniejsi. A ilu to zapłaciło niesłusznie, a nikt o tem nie wie? Czyż można się dziwić, że ten biedny chłopek, gdy mu przychodzi płacić i na kościół i na cerkiew, przy podszeptach i namowach porzuca swój obrządek, a z czasem i zatraca swoją narodowość? A czy to tylko u nas w Brodzkiem się tak dzieje?

Inny znowu fakt odmiennej natury.

Uczeń gimnazyalny, Polak, podawał się o stypendyum. Świadectwo ubóstwa wystawione przez urząd parafialny zaniósł do potwierdzenia do wójta, a ten mu odpowiedział: „ja dla mazuriw peczatki ne maju" i odprawił go z niczem. Nie zaprzecza mu więc podpisu i pieczątki dlatego, że nie jest ubogi, bo tego zaprzeczyć nie może, ale dlatego, że jest Polakiem, czyli jak się on wyrażał ze wzgardą, mazurem. Zkąd się chłop nauczył takiej etnografii, to daje dużo do myślenia.

Charakterystyka Mikołaja II. *Berliner Tagblatt* w korespondencyi z Petersburga podaje taką charakterystykę nowego cara: „Wszystko chciałby car sam robić. Nawet telegramy, wysyłane w odpowiedzi na kondolencye, pisał własnoręcznie, nie chciał ich nawet dyktować, pominąwszy tylko to, że posługiwał się szablonami, przygotowanymi przez hrabiego Woroncowa-Daszkowa. Jeśli się to uwzględni, telegraficzne odpowiedzi carskie nabiorą niezwykłego znaczenia i wartości. Mikołaj II jest na drodze do tego, aby został „carem-pracownikiem" w całem słowa znaczeniu; we wszystko stara się wniknąć, wszystko przejrzeć i z własnego dokładnego zbadania rzeczy, powziąć postanowienie. Już teraz zapanowało wśród ministrów gorączkowe oczekiwanie, jak wypadną pierwsze ich raporty przed carem. Panuje przekonanie, że car wszystkie propozycye krytycznie będzie rozbierać, lecz równocześnie panuje obawa, że fizyczne jego siły na zbyt wielkie będą narażone wytężenie, jeśli zechce i nadal zbyt dokładnie i szczegółowo zapatrywać się na spełnianie obowiązków monarchy tak, jak w czasie pierwszych dni swoich rządów. Wśród prasy zagranicznej wiele było mowy o tem, że z wstąpieniem na tron Mikołaja II nastąpi gwałtowny przewrót w wewnętrznej polityce Rosyi, wspominano o sympatyach cara dla Anglii i jej wolnomyślnych instytucyi i t. d. Czy jednak spełnią się te przypuszczenia? W całej Rosyi nie ma ani jednego człowieka, któryby na to pytanie stanowczo odpowiedzieć był w stanie. Poważni, roztropni mężowie stanu, z którymi miałem sposobność mówić o niedalekich zmianach, możliwych w Rosyi, jednomyślnie zaznaczali, że nastrój, w jakim umierał car Aleksander III, wywarł przemożny wpływ na dziedzica jego korony, postać zmarłego cara stanęła w jego oczach na tak wysokim piedestale, że zdaje się, już raz na zawsze wszystkie myśli i czyny Mikołaja skierowane będą ku temu, aby w polityce wewnętrznej zarówno jak zewnętrznej, iść dalej torami, które Aleksander III wytyczył. Polegają one na tem, aby na obu dziedzinach stosować system jak największej przezorności, podtrzymywać wysoko zasadę narodowo-rosyjską i niewątpliwie surowo prawosławną, w których wytrwał Aleksander III. Na wszystkie swe dolegliwości znajdował Aleksander III lekarstwo w postanowieniach swego kościoła, słowa popa w ostatecznej chwili konania niosły mu pociechę i uspokojenie. Potęga cerkwi prawosławnej odniosła tu tryumf; czy temu wrażeniu oprze się Mikołaj II, czy się z chce oprzeć?" Dalej pisze *Berliner Tagblatt*, że car kilkakrotnie powtarzał, co za wrażenie wywarł na niego i na otoczenie spokój jego ojca, z jakim spoglądał śmierci w oczy. Przy tej sposobności przypominają sobie obecnie, jakto Aleksander III dowiedziawszy się o śmierci Carnota powiedział: „I ja także trudno, abym zmarł naturalną śmiercią". „Zapewne — dodaje *Berliner Tagblatt* — słowa te stają teraz czasem w pamięci Mikołaja II, ale kiedy się widziało młodego cara z taką powagą i spokojem za trumną ojca, czuło się, że siła i spokój Aleksandra III, które go powiodły konsekwentnie drogami, jakie mu się dobremi wydawały, przeszły także na jego syna".

Nie różową przyszłość rysuje nam peterzbnrski korespondent berlińskiego dziennika.

Zmarli Hipolit Korab Morawski, właściciel realności w Hołosku wielkiem koło Lwowa, umarł w 81 roku życia. — Edmund Korwin Bieńkowski, były kapitan wojsk polskich z r. 1863, urzędnik towarz. ubezpieczeń, umarł we Lwowie w 60 roku życia. — Aleksander Korwin Szymanowski, oficer polski z r. 1863, właściciel dóbr Zabłotów i Trościaniec, umarł we Lwowie w 48 roku życia. — Malwina z hr. Starzeńskich Korytowska, córka Leopolda wdowa po Erwinie Korytowskim, matka hr. Juliusza Korytowskiego, marszałka pow. tarnpolskiego i hr. Władysławowej Baworowskiej, umarła w Płotyczy.

Stan powietrza. T. o 8 rano + 0° R. w poł. + 3° R. Bar. 777. Spada.

Gogo w restauracyi.

Garson. Co jaśnie pan rozkaże?

Gogo. Niech mi da połowę kaczki, ale zarazem niech uważa, żeby druga połowa dostała się także osobie dystyngowanej.

Teatr. Dziś we wtorek „Flirt", komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego. We środę „Marya Stuart", tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera, występ pani Heleny Modrzejewskiej. We czwartek „Panna mężatka", komedya w 3 aktach Józefa Korzeniowskiego, występ pani Heleny Modrzejewskiej.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 20 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu rady państwa przeprowadzono debatę nad projektem ustawy o wyprzedażach. Wszyscy mówcy przemawiali za niezmiennem przyjęciem ustawy, tylko p. Wrabetz (liberał) sprzeciwiał się temu. W debacie szczegółowej zabrał głos minister handlu hr. Wurmbrandt i wykazywał, że ustawa ta dotknie tylko nieuczciwy handel. Rząd nie ma wcale zamiaru być reakcyjnym, ani też cofać wstecz życia cywilizacyjnego, jak to zarzucają mu przeciwnicy tej ustawy, musi jednak wziąć w obronę rzetelny handel. Rząd zgadza się na wniosek mniejszości, ażeby zniesiono specyalne opłaty od wyprzedaży. Nadto wyjaśnił minister, że sprzedaże t. z. sezonowe nie są wyprzedażami, podpadają więc pod tę ustawę.

W debacie szczegółowej przyjęto pierwszych pięć paragrafów częścią bez zmiany, częścią z nieznacznemi poprawkami.

Następne posiedzenie izby odbędzie się jutro.

Wiedeń 20 listopada. Wczoraj, jako w dniu imienin Cesarzowej, odbyły się uroczyste nabożeństwa zarówno tutaj, jak i w Peszcie i we wszystkich miastach stołecznych.

Reggio di Calabria 20 listopada. Coraz okropniejsze nadchodzą doniesienia o spustoszeniach zrządzonych przez trzęsienie ziemi. Gmina Seminara znajduje się cała w gruzach. Zginęło tam 13 osób, a przeszło 50 jest rannych. W miejscowości Palmi zawaliły się wszystkie domy mieszkalne. Siedmioro ludzi zginęło, a przeszło 50 jest pokaleczonych. W Malocecchio i Terra nuova uszkodzone są także wszystkie domy mieszkalne. Wszędzie obozuje ludność pod gołem niebem. Oficerowie i prości żołnierze pracują niezmordowanie dniem i nocą nad wydobywaniem trupów i rannych z gruzów. W Milazzo dały się uczuć ponowne wstrząśnienia wczoraj i przedwczoraj.

Rzym 20 listopada. Król przesłał prefektowi w Messinie 20.000 franków celem rozdania pomiędzy najbiedniejsze ofiary trzęsienia ziemi. Taką samą kwotę przesłał król prefektowi w Reggio di Calabria. Crispi dał na ten sam cel 17.000 franków.

Z okolic nawiedzonych trzęsieniem ziemi nadchodzą ustawicznie doniesienia, że żołnierze z podziwienia godną gorliwością i poświęceniem biorą udział w akcyi ratunkowej.

Serajewo 20 listopada. W Prozorze dało się uczuć wczoraj o godzinie 2-giej minut 47 po południu trzęsienie ziemi, idące w kierunku z północnego wschodu na południowy zachód. Trwało ono dwie sekundy.

Paryż 20 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu rady jeneralnej departamentu Sekwany, postawił prezes wniosek, aby z powodu pogrzebu cara zamknięto posiedzenie na znak żałoby. Socyaliści zaprotestowali energicznie przeciw temu, a w głosowaniu odrzucono wniosek prezesa 42 głosami przeciw 15.

Wiedeń 20 listopada. *Fremdenblatt* na podstawie informacyi ze sfer parlamentarnych donosi, że nie można było doprowadzić do porozumienia się między rządem a mężami zaufania klubów wchodzących w skład koalicyi co do wypracowania takiego projektu reformy wyborczej, na który wszyscyby się zgodzili. Dziś odbędzie się narada gabinetowa, na której zapadnie decyzya co do dalszego postępowania rządu.

Paryż 20 listopada. W tutejszej cerkwi rosyjskiej odbyło się wczoraj jako w dniu pogrzebu cara uroczyste nabożeństwo żałobne. Był na niem prezydent republiki Casimir Perier, cały personal ambasady rosyjskiej, ciało dyplomatyczne, attachés wojskowi, prezydenci i urzędnicy izby deputowanych i senatu, ministrowie, jeneralicya i w. i. Podczas nabożeństwa pozamykano wiele sklepów i dano 101 salw działowych.

Wiedeń 20 listopada. *Wiener Zeitung* ogłasza odręczne pismo Cesarza do ochmistrza dworu Cesarzowej bar. Nopcsa, w którem Cesarz w bardzo łaskawych wyrazach na własną jego prośbę uwalnia go od tego urzędu, nadając mu zarazem order Leopolda w brylantach. Ochmistrzem dworu Cesarzowej mianowany został dotychczasowy ochmistrz dworu arcyksiężnej wdowy Stefanii hrabia Bellegarde, a ochmistrzem dworu arcyksiężnej Stefanii został baron Leopold Gudenus, otrzymując równocześnie godność tajnego radzcy.

Wiener Zeitung ogłasza rozporządzenie ministerstwa finansów z daty dzisiejszej, zmniejszający bieżący dług państwowy w parcyalnych asygnatach hypotecznych ze 100 mil. na 90 milionów zł.

Petersburg 20 listopada. Służbę honorową przy trumnie cara pełnili wczoraj komendanci pułków gwardyjskich.

Car Mikołaj przyjmował wczoraj przybyłą na pogrzeb pruską deputacyę oficerów. Na rozkaz ministra dworu carskiego użyczają władze korespondentom pism zagranicznych bardzo skutecznej pomocy.

Petersburg 20 listopada. Wczoraj w południe odbyło się z wielką uroczystością złożenie do grobu zwłok cara Aleksandra IIIgo. Na pogrzeb przybyli reprezentanci nie tylko ze wszystkich stron Rosyi, ale także ze wszystkich państw europejskich, a nawet z Ameryki i Azyi. W orszaku żałobnym było trzech królów, następcy tronu trzech wielkich mocarstw, osobna deputacya francuskiej republiki, wielu książąt i nadzwyczajnych posłów, tudzież deputacye austryackich, węgierskich, pruskich, duńskich i bawarskich pułków, tudzież niemieckiej marynarki wojennej, której honorowym admirałem był zmarły car. Przybyli także rosyjscy ambasadorowie z Berlina, Wiednia, Paryża, Londynu i Konstantynopola. Z gubernii rosyjskich przybyli jenerał-gubernatorowie i komendanci wojsk z Moskwy, Warszawy, Kijowa i Nowoczerkaska, tudzież niezliczone deputacye uniwersytetów i zagranicznych kolonii w miastach rosyjskich. Liczba wieńców, złożonych na trumnie cara, wynosiła do wczoraj przeszło 350. Ostatnią służbę honorową przy trumnie pełniły deputacye tych pułków rosyjskich i zagranicznych, których właścicielem był zmarły car. Po ukończeniu nabożeństwa żałobnego ucałowali członkowie rodziny i książęta po raz ostatni zwłoki zmarłego i trumnę zamknięto. Zanieśli ją do grobu na swych barkach car Mikołaj, członkowie rodziny carskiej i obcy książęta. Wśród śpiewu popów i huku salw działowych i karabinowych, dawanych przez piechotę i artyleryę, ustawioną w obrębie twierdzy piotropawłowskiej i po za jej obrębem, spuszczono trumnę do podziemi.

Sofia 20 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sobrania wspomniał prezes o tem, że właśnie odbywa się pogrzeb cara i postawił wniosek, ażeby jako nowy dowód żałoby narodu bułgarskiego i jego reprezentacyi upoważniono go do złożenia imieniem sobrania złotego wieńca na grobie cara i do zamknięcia posiedzenia na znak żałoby. Sobranie przyjęło ten wniosek.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, ale bierze też za sobie za nią żadnej odpowiedzialność.

Lwów dnia 20 listopada. (Z Izby handlowej.)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. a. k. 217·— do 220·—. Kolej Lwow.-Czern. Jassa po 200 zł. w. 286.— do 289.—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 420·— do —·—

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5%, losow. w 40 lat 101·10 do 101 80, 5%, z 10%, prem. 110·— do 110·70. $4\frac{1}{2}$%, los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego $4\frac{1}{2}$%, los. w 51 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4%, los. w 57 lat. 96·50 do 97.20. Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·60 do 98·50, 4%, los. w 41½ los. 97·80 do 98 —, 4%, los. w 56 latach 96·8 do 97 50. 4% los. w 56 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4%, 96.60 do 97.30. Bukow. funduszu propinacyjnego 101·70 do —.— Kom. banku krajowego 5%, w. a. [illegible] 102·— do 102·70, Pożyczki krajowej 6%. 106·50 do —·—, $4\frac{1}{2}$%, 100·— do 100·70 4% z roku 1893 96 — do 96 70 [illegible] z roku 1893 96 — do 96·70.

Monety. Dukat cesarski 5·85 do 5·95 Napoleondor 9·85 do 9·95. Półimperyał 10·10 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.35 —do 1 38 — 100 marek niemieckich 60·80 do 61·20

Wiedeń dnia 20 listopada. (godz. 11 w połud.) Kredyty 392.75 kred. węgierskie —·—, Anglo. 179 25 Uniony —.— Bankvereiny —.— Länderbanki 277.60, Akcye tytoniowe 233.—, Staatsbahny 384.50 Lomb. (z kup.) 107 75 Elbetalie —.— Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —.— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny — —, Marki 61,21 Losy tur. —.—.

RUCH POCIĄGÓW.

Czas środkowo-europejski, wcześniejszy od lwowskiego o 36 minut.

Odchodzą do:	Pociągi pospieszne		osobowe		
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	2·24	10·10	4·50	10·35	6·55
Warszawy	—	10·10	4·50	—	6·55
Chabówki (Zakopanego) via Tarnów lub Rzeszów	—	10·10	—	—	—
Chabówki przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	10.35	—
Chabówki przez Stryj	—	—	9·50	7·10	—
Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·10	—	—	—
Muszyny-Krynicy, Żeg. przez Tarnów	—	—	4·50	—	—
M.-Kr. Żeg. przez Stryj	—	—	—	7·10	—
Mezö-Lab., Szczawnego Kulasznego via Przemyśl	—	—	—	—	6·55
Nadbrzezia i Tarnobrz.	—	10·10	4·50	—	—
Podw. i Brod. z dw. gł.	6·08	2·44	9·41	10·20	—
„ „ z Podz.	6·22	2·36	10·04	10·47	—
Suczawy	6·15	—	10·15	2·55	10·30
Czortkowa przez Halicz	—	—	—	2·55	—
Husiatyna przez Halicz	6·15	—	—	—	10·30
Słobody rung. Kopalni	—	—	10·15	—	10·30
Nowosielicy	6·15	—	—	—	10·30
Berhometu, Czudyna	6·15	—	—	—	—
Radowiec	6·15	—	10.15	—	10·30
Kimpolungu	6·15	—	—	2·55	—
Sokala	—	—	9·20	6·45	—
Bełzca	—	—	9·20	—	—
Borysławia przez Stryj	—	—	5·40	9·50	—
Ławocznego, Munkacza Szereucz Miskolcz, Peszt i Chyrowa przez Stryj	—	—	5·40	—	7·10
Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	9·50	7·10
Skolego i Chyr. via Stryj	—	—	—	9 50	—
Stryja i Skolego	—	—	—	3·05	—
Przychodzą z:					
Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	2·32	5·25	9·00	6·10	9·00
Warszawy	—	5·25	9·00	—	9·00
Chabówki (Zakop.) przez Przem. Rzesz. lub Tarn.	2·32	—	—	—	—
Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów	—	5·25	—	—	—
Chabówki przez Stryj	—	—	8·34	—	—
Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·00
Musz.-Kryn. Żeg. przez Rzeszów lub Tarnów	—	5·25	—	—	—
Mezö-Lab., Szczawnego-Kulesz. przez Przemyśl	—	—	9·00	—	—
Nadbrzezia i Tarnobrz.	—	—	—	6·10	—
Podw. i Brodów dw. gł.	2·12	9·29	9·10	5·45	—
Podw. i Brodów Podz.	1·58	9·13	8·45	5·19	—
Suczawy	9·40	—	7·37	12·27	6·35
Kimpolungu	9·40	—	7.37	—	—
Radowiec	9·40	—	7·37	—	6·35
Berhometu i Czudyna	9·40	—	—	—	—
Nowosielicy	9·40	—	7.37	—	—
Słobody rung. Kopalni	9·40	—	—	—	6·35
Husiatyna przez Halicz	9·40	—	7.37	—	—
Czortkowa przez Halicz	—	—	—	12·27	—
Borysławia przez Stryj	—	—	2·02	12·10	—
Bełzca	—	—	—	4·45	—
Sokala	—	—	7·48	4·45	—
Ławocznego (Pesztu, Misk., Sz. Munk.) Chyr. i Stanisł. przez Stryj	—	—	8·34	12·10	—
Stryja i Skolego	—	—	8·47	—	—
Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·02	—	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

Drobne ogłoszenia wszelkiego drukiem 1½ ct. od wyrazu tłustym zaś drukiem 3 ct.

KUPNO I SPRZEDAŻ

Fortepiany, pianina, harmonium, instrumenta mechaniczne, (historyny etc). na raty. Stanisław Horszowski Lwów, Karola Ludwika 3. 3064 2—3

Pilipy Kołomyja, sprzedaje 1 kg. konfitur lub galarety jabłkowej 50 ct pół kg. kandyzowanych jabłek 50 ct. Torcik jabłkowy 80 i 1·60. Serowiec 80 i 1·60. 3280 3—3

Mięso przesyła codziennie w 5 kilo koszykach franco po cenie a to: wołowe 2, wieprzowe 3·60, gęsi 2·50, cielęcina 2·20, wędzone: wołowe 2·30, cielęcina 2·20, wieprzowe 2·60, szynkę, kiełbasę grubą, słoninę, salceson 3·60. Traurig w Tymowy. 3328 2—2

Realność w Buczaczu z sadem gruntu z parcelami hr. Potockiego do sprzedania. Ulica Kolejowa 13. Porozumienia Lwów, ul. Wojciecha 7a S. Szozda. 3334 1-1

Cielice pół krwi Simenthalskiej dwuletnie i knur Yorkshire dwuletni importowany, do zbycia. Zarząd dóbr Strzelków p. Siryj. 3335 1 3

NAUKA

Rodowita Niemka poszukuje lekcyi konwersacyi. Oferty pod A. B. biuro Płohna. 3263 5-6

Znajduje umieszczenie nauczyciel w starszym wieku do uczenia dzieci. Zgłoszenia pod I. G. p. Ustrzyki dolne. 3308 3—3

WOLNE POSADY

Poszukuje się człowieka w średnim wieku, stanu wolnego, umiejącego czytać i pisać, do nadzoru utrzymania porządku w lokalności fabrycznej i gospodarskiej. Pierwszeństwo mieć będzie ekonom. Bliższą wiadomość udziela Arnold Werner ul. Sobieskiego. 3292 2—4

POSZUKUJĘ POSADY

Ekonom Szlązak, żonaty, lat 3? poszukuje posady jako gospodarz samoistny pod kontrolą właściciela lub pełnomocnika, obznajomiony także z kulturą przemysłową. Adres: J. S. u p. K. Müllera, Mościska. 3322 2—2

Koncesyonowany ekspedytor-telegrafista poszukuje posady od 1 grudnia. Zgłoszenia: Oświęcim miasto poste restante.

PRYWATNE DONIESIENIA

ADWOKAT **Dr. Wiktor Kulikowski** przeniósł swą kancelaryę do domu pod 1. 2 ul. Jagiellońska we Lwowie.

Nagroda 5 złr. w. a. za podanie dokładnego adresu 8-letniej Jadwigi Pędrackiego; byłego kierownika kopalń nafty w Hołowiecku pod adresem Michała Harsztala, Lwów, pl. Kapitulny 1. 3316 2—3

Edward Schäffer emerytowany radzca wyższego sądu przeniósł kancelaryę adwokacką do domu pod l. 3 plac Kapitulny. 3321 1-2

Sympatya dawniejszy pierwszy 11 u Wengo Połowa. 3531

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Najlepszych cieniutkich 1000 cygarostowych tutek „Imperial" 90 ct 5.000 franko. Fabryka Piątkowskiej Lwów Pańska 2.

100 biletów litografowanych, 100 drukowanych od 45 ct. poleca Piątkowska Lwów, Pańska 2. 3315 3—5

Sprzedam parcelę pod budowę czterech domów. Franciszkańska 15. 3094

Wina kuracyjne czerwone dalmatyńskie, jedyne prawdziwe [illegible] poleca handel [illegible] Lwowie.

L. Marek Rynek 9. Skład fortepianów i pianin z najlepszych fabryk [illegible] pożyczalnia. 3257 4—10

Nowości w papierach listowych stosowne na podarunki, **Ramy do obrazów** poleca po umiarkowanych cenach **F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.** Zamówienia zamiejscowe odwrotnie.

Pracownia sukień damskich
Malwiny Soleskiej
przeniesioną została z dniem 15 listopada do domu przy ul. **Ossolińskich l. 15.**

Pracownia ubiorów dziecin Maryi Bourdon ul. Kopernika 4. 3307 2—3

Hortenzya, pierwsza przez Namiestnictwo koncesyonowana szkoła kroju, nauka złr. 10. Zimorowicza 5.

Lilia Maia. List odbierz i odpisz R. i tak dalej. 3383 1 3

Kuchenki naftowe niedymiące (pod gwarancyą) po złr. 1·80, 2·7. i 3·75 poleca Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Odznaczone medalami srebrnemi i brązowym znakomite
Tutki nieklejone
S. W. Niemojowskiego
są do nabycia w wszystkich handlach i trafikach. Fabryka: Lwów, Skarbkowska 15 (dom własny). Sklepy własne: Lwów, Teatralna 3, Jagiellońska 6. Kraków Sukiennice 28. Zlecenia miejscowe odwrotnie. Od sprzedających rabat

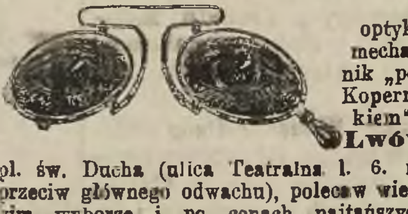
Wyborne wino białe, stołowe, czyste i naturalne litr 60 ct. Czerwone naturalne bardzo dobre 60 ct. litr poleca handel Wojciechowskiego róg ul. Akademickiej. 3300 7 ?

Truciznę na myszy polne w skutkach niezawodzącą, 5 kilo 2 złr. Rheumatin znakomity płyn do nacierania przeciw reumatyzmowi, którego działanie wiele listów dziękczynnych stwierdza. Cena 80 ct. rozsyła apteka w Winnikach 3302 2—8

Dyplomy, adresy, albumy pamiątkowe od 20 złr. i wyżej, artystycznie wykonane ze skóry, pluszu etc. z ozdobnem kaligraficznym tekstem na papierze, kartonie lub pergaminie poleca zakład introligatorski odznaczony srebrnym medalem na wystawie lwowskiej A. Getritz, Lwów Trybunalska 16. 3297 2—5

Nauczycielka poszukuje lekcyi. Zgłoszenia pod M. N. biuro Płohna. 3269 3 5

BENEDYKT KOPERNICKI



optyk mechanik „pod Kopernikiem". **Lwów** pl. św. Ducha (ulica Teatralna l. 6. naprzeciw głównego odwachu), poleca w wielkim wyborze i po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, binokle, dalekowidze, barometry, ciepłomierze i t. p. Urządzenia dzwonków elektrycznych. Wszelkie reparacye najrychlej i najtaniej. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 940

JEDYNA KSIĄŻKA
do
Nauki Gotowania
pod tytułem
Kucharka polska
Część druga
obejmuje:
Naukę robienia najrozmaitszych
LEGUMIN
Omletów — Kremów i t. p.
Jak przyrządzać Drób, Dziczyzny, Ryby
NAUKA o PASZTETACH
Potrawy zimne, Mięsne i Rybne
Marynowanie Szynek i t. p.
Cena 60 ct.
Po przesłaniu przekazem pocztowem **66 ct.** uskutecznia przesyłkę franco
Drukarnia nar. W. Manieckiego.
Lwów. — Kopernika 7.

Magazyn i pracownia futer
Feliksa i Juliana Lubelskich
ulica Wałowa l. 3 we Lwowie.
Polecają na sezon zimowy wszelkie możliwe gatunki futer w skórach; gotowe futra i wszelkie inne artykuły w zakres kuśnierstwa wchodzące, podług najświeższych fasonów oraz przyjmują pokrycia i przerabiania na nowe fasony, licząc po najniższych cenach.
Cenniki na żądanie franco.
2751 9-12

Nowość!
„Linoleum Glazura Emailowa do podłóg"
najpraktyczniejszy lakier do podłogi.
Jedyny i wyłączny skład na Galicyę u
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek l. 38. 8210 3—8

10 medali zasługi!
JAN IHNATOWICZ
poleca niezawodne i wypróbowane
środki do wytępiania owadów domowych
mianowicie:

FENILIN do wyniszczania moli z zarodkami w sukniach, i meblach, Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe do przechowywania futer. Pudełko 30 cnt.

Papier antimolowy ochrania od moli futra, suknie, portyery, firanki i meble Sztuka 3 ct.

GRYLON wytruwa szwaby, karakony, stonogi świerszcze szczypawki, karaluchy, prusaki itp, Flakon 60 ct.

MIKOTON niezawodny środek do wytępiania pluskw. Flakon 50 ct.

Proszek perski do wygubiania pcheł i t. p. Paczka 5, 10 ct. Flakon 20, 30 cnt.

We Lwowie: przy ul. Kopernika l. 3, i przy ul. Halickiej róg Boźnic. **W Krakowie**: Sukiennice l. 20. **Czerniowce**: Rynek 2.

Bez wyzysku!
Jedyna pracownia jubilersko złotnicza
Piotra Schiffersa
przy placu Marjackim 8 i Hetmańskiej 4 we Lwowie, podaje po łaskawej wiadomości swój fabryczny cennik robót niektórych przedmiotów złotych.

Przedmiot: Para obrączek złr. 1.50. Najmodniejsze pierścionki zaręczynowe elegancko wykonane złr. 1.50. Szpilki do ślubnych bukiecików w najmodniejszych formach 75 ct. Para kolczyków w tradziej zym guście od 1 50. Broszki najmodniejsze począwszy od 3 zł. Bransolety gustowne od 5 zł. Pierścionki karmazynowane tj. szafir lub też inny kamień otoczony djamencikami w prześlicznych formach 4 złr. Pierścionki otoczone brylantami po 6 zł. itd. itd. Każdy gram złota 14 kar. liczy się 1 zł. w. a.

By uniknąć złego pierścionka, wystarczy z pierścionka dobrze pasującego zmierzyć średnicę wewnętrzną i przysłać.

Zamiejscowe zamówienia wykonuje sumiennie i szybko. Złoto, srebro i drogie kamienie przyjmuję w zamian i za gotówkę. 3339 1—10

Zarząd browarów Drehera
zawiadamia szanowną Publiczność, że dostać można
znakomite piwo szwechackie
w beczkach i flaszkach
u Eliasza Hertera
l. 8 ulica Kopernika. 8157 8-10

Koniak znakomita francuska marka doborowej jakości, beczułka 4 litrowa zł. 5·20, karton z 3 oryginalnymi butelkami po ¾ litra złr. 3·30.

Jawa Londyńska palona i mielona z ułamków najlepszych kaw, jako Ceylon, Jawa, Domingo, Guatemala itd. aromatyczna i silna puszka 4 kilowej zawartości złr. 4·80.

Wszystko za zaliczką wszystko cłem i franko do wszystkich miejscowości Austro Węgier wysyła **R. Maiti Capodistria.** 3327 1—12

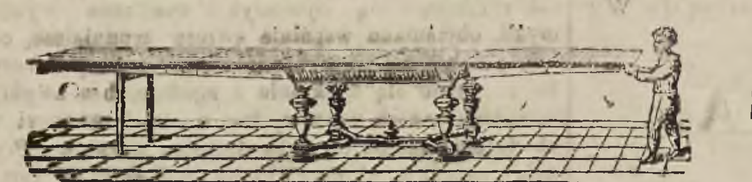
Najdoścignięjszem i najpraktyczniejszem ze wszystkich dotychczas znanych lakierów do podłóg jest:
„Linoleum Glazura Emailowa do podłóg"
Wyłączny skład fabryczny u
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek l. 38. 3211

FAŁSZYWY JEDWAB

Należy wzór czarnej materyi jedwabnej, którą się kupić zamierza, spalić a fałszowanie natychmiast się wykaże. Prawdziwy czysto farbowany jedwab natychmiast się zwinie, zgaśnie i nie zostawi wiele popiołu jasno brunatnego koloru.

Fałszowany jedwab (który się prędko stłumia i kruszy) powoli się dalej pali zwłaszcza końcowe nici, (jeżeli farbą bardzo nasiąknęły) i pozostawia ciemno brunatny popiół, który się nie zwija, ale łamie. Zgniótłszy popiół prawdziwego jedwabiu sproszkujemy go, z fałszywego zaś nie. **Fabryka jedwabiu G. Henneberg** (c. i k. dost. nadw), **Zurych**, posyła każdemu na żądanie wzory franko, a suknie i całe sztuki wprost do mieszkania wolne od porta i cła
156 3-8

50.000 Stołów Ruscheweyh'a w użyciu.



50.000 Stołów Ruscheweyh'a w użyciu.

Szląskie towarzystwo przemysłu drzewnego przedtem Ruscheweyh i Schmidt w Langenöls.

(Okręg Lignica) fabrykuje jedynie od lat wielu za znakomite uznanie **stoły do wyciągania Ruscheweyha** bez płyt do wkładania w najróżnorodniejszych formatach, wielkościach i rodzajach drzewa. **Stoły Ruscheweyha** odznaczają się dobrocią wykonania, lekkością w wyciąganiu i długością odpowiedną gdy się je rozkłada.

Dalej polecamy PATENT stoły do grania i składania. Stoły, rysunki i cenniki można dostać w każdym handlu mebli, albo gdzie takich nie ma wprost z fabryki.

Stół Rusheweyh'a jest oznaczony marką ochronną: „Ruscheweyh-Tisch". 3243

Zawiadomienie.
Dnia 29 listopada 1894 r. odbędzie się o godzinie 11 przed południem Zachodniej Galicyi w **Gromniku** majątku JW. pani Anny Dzwonkowskiej
LICYTACYA
znanej w kraju i za granicą Anglo-Arabskiej stadniny w liczbie do 60 sztuk, w czem 11 klaczy stadnych i cztery warstwy źrebia (większa część tychże po Anglo-Arabskim ogierze Gürtice To Kisber Nr. 380 i po angielskim pełnej krwi Berlicka Nr. 456. Gromnik jest stacyą Tarnowsko-Leluchowskiej kolei. Przybywających na licytacyą, powozy na tejże stacyi oczekiwać będą.
3286 3—4 *Zarząd dóbr Gromnik.*

Odznaczony złotym medalem na Wystawie lwowskiej.
„MARYA"
Zakład artystyczno-fotograficzny
przy ulicy **Fredry Nr. 7**, został znacznie powiększony
Nowa sala do zdjęć portretowych.
Nowe aparaty do wszelkich zdjęć tak portretowych jakoteż architektonicznych.
Dawna sala została również powiększoną dla grup do 80 osób.
Zakład wykonuje wszelkie zamówienia w zakres fotograficzny wchodzące jak reprodukcye, powiększenia do naturalnej wielkości, platynotypie, kolorowania akwarelowe, pastelowe, olejne i heliominiatury na szkle, przyjmuje zamówienia na cynkotypie, fotodruki, rysunki etc. etc.
Od 8ej rano do 6tej popołudniu, w Niedziele i święta od 9tej rano do 1szej **w południe**, ulica **Fredry Nr. 7.**

Zmiana lokalu.
Bank rolniczy
przeniósł swe biura z dniem 15 listopada z dotychczasowego lokalu przy ul. Trzeciego Maja l 2 na
plac Smolki liczba 5 I. piętro.
Bank rolniczy utrzymuje na składzie wszelkie produkta rolne i nasiona; dostarcza w każdej ilości owies obroczny w najlepszej jakości i po najtańszych cenach. 3300 2—6

Przez całą zimę, ciągle świeże



Kalafiory
włoskie
Marony turolskie duże
Winogrona hiszpańskie
Jabłka i gruszki tyrolskie
Szlachetne Jabłka krajowe
Pigwy tokajskie na kompoty.
Również ciągle świeże
Kwiczoły i kuropatwy, tegoroczny Miód lipowy, suszone śliwki bośniackie itd. poleca najtaniej
HANDEL
St. Markiewicza
we Lwowie w Rynku liczba 42.
3279 1—6

Pochodnie
naftowe i smołowe
w różnych wielkościach poleca najtaniej
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.
3035

Pierwsza krajowa fabryka
platerowanych wyrobów z chińskiego srebra, czystego srebra, złota, brązu i innych metali
Jakubowski & Jarra w Krakowie
Filia fabryczna we Lwowie, Rynek l. 37.
otrzymała srebrny medal rządowy na budowlanej wystawie we Lwowie 1892 r. Najwyższą nagrodę na wystawie krajowej lwowskiej 1894 r. **Dyplom honorowy rządowy.** Poleca swoje wyroby trwalsze i tańsze od zagranicznych: wszelkie naczynia domowe, kościelne i cerkiewne dla hoteli, restauracyj, cukierni i t. d. Przyjmuje reperacye, złoci w ogniu i galwanicznie, srebrzy, nikluje i bronzuje. Ceny krajowe fabryczne. Przyjmuje zamówienia na pająki i kinkiety salonowe. 3046 8 - 10

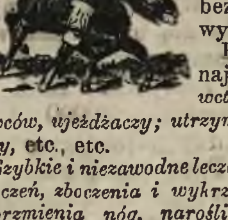
Karol Bałłaban we Lwowie
poleca bezpośredni import
najszlachetn. kaw i herbat po najtańszych cenach.
Łaskawe zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.

L'Urbaine
Francuskie Tow. ubezpieczeń na życie
w Paryżu
założone w roku 1857
Stan 31 Grudnia 1893

W mocy będące ubezpieczenia . .	Frk 360 milionów
Ogólna kwota funduszu gwarancyjnego	Frk 90 milionów

W urzędzie płatniczym c. k. ministerstwa deponowana.
Specyalna rezerwa dla austryackiej filii
w austr. złotej wspólnej rencie złr. **588.000.**
Dyrekcya dla Austryi: Wiedeń Wahringerstrasse 2.
Ajencya główna dla Galicyi
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
Schellenberg i Kreyser
we Lwowie, plac Halicki l. 1. 8028 2 6

PRECZ Z PRZYPALANIEM! 40 LAT POWODZENIA
LINIMENT GENEAU
Płyn tłusty odwilżający P. Geneau
DLA KONI CUGOWYCH I WSZELKICH INNYCH



Jedyny *środek zewnętrzny*, zastępujący wypalania bez bólu i bez wylinienia.
Przyjęty przez najsławniejszych *weterynarzy, chodowców, ujeżdżaczy; utrzymujących stadniny*, etc., etc.
Szybkie i niezawodne leczenie okulawień, stłuczeń, zboczenia i wykrzywienia pęcin, nabrzmienia nóg, narośli i guzów na nogach, itp. itp.
Środek odprowadzający i rospędzający.
Bandażowanie ręczne w 3 i 4 minutach, bez wystrzygania sierści. *Cena: 6 franków.*
Skład: Apteka GÉNEAU, *275, ulica Saint-Honoré, w Paryżu.*
We Lwowie: W składzie aptycznym p. Krzyżanowskiego.

SKŁAD FABRYCZNY
c. k. uprzyw. fabryki
światowej sławy
w BERNDORF
Naczynia
stołowe i deserowe
ze srebra chińskiego i alpaki
NACZYNIA
kuchenne z czystego niklu
z poręczeniem długoletniej trwałości
poleca
C. A. Christiana Następca
W. BILIŃSKI
we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

Środki desinfekcyjne
a mianowicie:
Kwas karbolowy surowy i krystaliczny. Wapno karbolowe. Siarkan żelaza i t. p.
poleca najtaniej
Leopold Lityński
Lwów, Grand Hotel
Zwraca się uwagę, iż firma ta kupuje desinfekcyę całymi wagonami, może też sprzedawać najtaniej. 2279

Piece
żelazne
oryg. syst. Maidingera
uznane powszechnie za najlepsze jak niemniej piece żelazne lane frydlandzkie i ks. Salma do opału drzewem, węglem lub torfem, po cenach ściśle fabrycznych
poleca
pierwszorzędny magazyn towarów żelaznych
pod firmą: 8205 3—10
Bolesław Cybulski
Lwów plac Maryacki l. 5.
Podstawki, tacki i stojaki przed piece brązowane, niklowane, mosiądzowane itp. od najpojedyńczych do najwspanialszych zawsze utrzymuje na składzie i sprzedaje takowe po cenach stałych i niskich.
Narzędzia i kosze do węgla.

Dobra tabularne
w powiecie horodeńskim położone o 1½ godziny jazdy gościńcem krajowym od stacyi kolei lwowsko-czerniowieckiej Turka odległe, obszaru 670 morgów, z tych 27 m. łąk, 13 pastwisk, reszta ornej najlepszej gleby pszennej są wraz z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi nowo pobudowanemi i zasiewami ozimemi pod warunkami przystępnemi natychmiast do sprzedania, ewentualnie też do zamiany na majątek lasowy. Szczegóły udziela kancelarya adwokata dra Kajetanana Maramorosza w Kołomyi.

Leonard Solecki
ul. Batorego l. 2 we Lwowie.
znowu zniżyłem cenę cukru.

1 klg. cukru w głowie . .	32 ct.
1 klg. „ częściowo . .	33 ct.
1 klg. „ w kostkach lub lub mączce . .	34 ct.
1 klg. słoniny wędzonej .	64 ct.
1 klg. smalcu bezwonnego .	64 ct.
1 klg. bryndzy znakomitej .	72 ct.
1 klg. masła deser. znakom. .	1·28
1 klg. masła pysznego do potraw	1·—
1 klg, miodu patoki . .	64 ct.
1 słoik konfitur każdego gatunku	50 ct

Na szczególną uwagę zasługuje herbata „Melange de London" a romatyczna dobrze naciągająca pół klg. 8 złr.

Znakomite kawy od 1 60 do 2.16 przy 1 kilogr. opust 6 ct. Na prowincyę wysełam w 5 klg. woreczkach bez opustu franko do każdej stacyi pocztowej.

Drzewo bukowe grube, łupane i suche sąg 4 metrowy pełnej miary 14 60, z odstawą do domu.

Przypominam Szanownej P. T. Publiczności, że w Niedzielę i święta mam cały dzień sklep zamknięty.

Polecając się łaskawym rozkazom kreślę się z pełnym szacunkiem

Leonard Solecki.
8075 6—9

Prawdziwe węgierskie
Wina górskie
pierwszej jakości czerwone i białe litr od 30 ct. począwszy. **Ruster i Tokayer (Ausbruch)** słodkie i pożywne po 75 ct. litr.
Posyłka w beczułkach od 25 litrów począwszy za zaliczką. Beczułka opłacone przyjmuje się napowrót po cenie kosztu. 3117
Ign. Spitzera wdowa, winnica i piwnice winne **w Preszburgu** Węgry

Najświeższe Nowości !!!
Wypożyczalnia książek i NUT
Stanisława Köhlera
we Lwowie, ul. Batorego l. 28.
Abonament (3 tomy na raz) 40 ct. miesięcznie. Kaucya złr. 1. Na prowincyę (10 tomów naraz) abonament 1 zł. miesięcznie. Kaucya 5 złr. Najnowszy katalog właśnie opuścił prasę.
Zapisywać się można codziennie.
Nuty 6 kawałków na raz 50 ct. miesięcznie. Kaucya 1 zł.
3308 2—3



Courriere & Comp.
Dom założony w roku 1850.
Spadk. L. Proux & G. Kondratowicz
Francya **w Cognac.** Francya

Prawdziwy Cognac francuski wypróbowany i nagrodzony **medalem złotym** na Wystawie lwowskiej, reprezentowany we własnym pawilonie
BUTELKA
Jedyna polska firma we Francyi w samym Cohnacu posiada wielkie zapasy starych kuracyjnych koniaków i takowe poleca P. T. Publiczności.

We Lwowie sprzedają pp. Karol Bayer, Jan Bednar, Karol Bałłaban, Józef Brzezina, Stanisław Lachowicz, Stanisław Markiewicz, Henryk Mayer, Zygmunt Rucker, Leonard Solecki. Pozostałe zapasy koniaku wystawowego zakupili i mają na składzie pp. J. Stachiewicz, skład nasion, plac Maryacki i Wiewiórski, aptekarz, ulica Halicka; oraz wszystkie renomowane handle na prowincyi. **August Charzewski**, jeneralny zastępca z siedzibą w Krakowie.

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Nadek.